SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Czwartek 15 lutego 1951

Nr. 39 (247) B

CENA 15 gr

Delegatki kobiet koreańskich: Cho Czon-suk i Jun Kym-ok przyjmowane były w dniu 12.II. przez przedstawicieli Zarządu Głównego PCK, którzy wręczyli dary dla koreańskiego Czerwonego Krzyża.

Na zdjęciu: prezes Zarz. Gł. PCK dr Rutkiewicz pokazuje delegatkom album ze zdjęciami, który łącznie z innymi darami PCK przekazało dla społeczeństwa Korei.

ŚWIAT w ciągu doby

W 205 ROCZNICĘ URODZIN KOŚCIUSZKI...
... ambasador Polski w Waszyngtonie złożył wieniec z barwami narodowymi pod pomnikiem Kościuszki.

MŁODZIEŻOWA BRYGADA...
... produkcyjna z tkalni „B" w Zakł. Przem. Bawełnianego im. St. Kunickiego w Łodzi przyjęła imię wodza koreańskiego Kim Ir-sena. Po kilku dniach brygada przekroczyła podjęte zobowiązania, wykonując 107 proc. normy.

GENERAŁOWIE HITLEROWSCY...
... Heusinger i Speidel oraz szereg innych przybędzie w czwartek do Paryża na konferencję w sprawie „armii europejskiej". Związek b. więźniów politycznych wezwał mieszkańców Paryża do udziału w wielkiej manifestacji protestacyjnej przeciw przybyciu do Paryża zbrodniarzy hitlerowskich.

NA ROZKAZ AMERYKANÓW...
... wypuszczony został we wtorek z więzienia Landsberg znany zbrodniarz wojenny August Fahrnbauer, skazany na 15 lat więzienia za torturowanie więźniów obozu koncentracyjnego w Flossenburg.

WSPÓLNA NARADA...
... Komitetów Centralnych Związków chłopskich Korei południowej i północnej, poświęcona sprawie zjednoczenia ruchu chłopskiego, uchwaliła program i statut zjednoczonego związku i wybrała wspólny KC.

PRZECIW ZWALNIANIU...
... niemieckich zbrodniarzy wojennych zaprotestowało w wysłanym do „rządu" w Bonn liście prezydium Tow. Przyjaźni Niemiecko - Radzieckiej w Niemczech Zach.

KONGRES ZWIĄZKU STUDENTÓW AUSTRALIJSKICH...
... który odbył się w Sydney, przekształcił się w wielką demonstrację studentów w obronie pokoju. 400 delegatów, reprezentujących wszystkie uniwersytety australijskie, zaprotestowało przeciw wojennej polityce rządu oraz przeciw prześladowaniu Komunistycznej Partii Australii.

NA SKUTEK ROZBUDOWY ARMII AMERYKAŃSKIEJ...
... liczba słuchaczy na wyższych uczelniach zmniejszy się w br. o 25 do 50 proc. Wskutek tego zwolnionych zostanie 15 proc. wykładowców wyższych uczelni.

NA ZJEŹDZIE...
... Partii Komunistycznej wolnego obszaru Triestu podkreślono niezwykle poważne trudności gospodarcze Triestu, spowodowane przez imperialistyczną politykę anglo - amerykańskich władz wojskowych, paraliżujących rozwój handlu i przemysłu. Podczas obrad odczytano pozdrowienia od KC WKP(b) do III Zjazdu KP Triestu. KC WKP(b) życzy komunistom triesteńskim sukcesów w ich walce o pokój, demokrację i żywotne interesy mas pracujących.

Mieszkańcy stolicy serdecznie gościli przedstawicielki bohaterskiego narodu koreańskiego

W czasie swego pobytu w stolicy Polski Ludowej min. Kultury i Propagandy Ludowej Republiki Koreańskiej Cho Czon-suk i oficer bohaterskiej Koreańskiej Armii Ludowej Jun Kym-ok zwiedziły zakłady przemysłowe Warszawy i zaznajomiły się z działalnością PCK.

13 bm. ludność stolicy spotkała się z drogimi gośćmi na wielkim wiecu w sali ZNP.

Zebrani przedstawiciele robotników i inteligencji pracującej, kobiet i młodzieży Warszawy powitali przedstawicielki bohaterskiego narodu koreańskiego okrzykami na cześć **Kim Ir-sena.**

W swym przemówieniu **Cho Czon-suk** po napiętnowaniu bestialstw amerykańskich żołdadów — mówiła z dumą o bohaterstwie Armii Ludowej i ludności na zapleczu.

„Na północ od Phenianu — stwierdziła m. in. mówczyni — **stworzono podczas tymczasowej okupacji amerykańskiej podziemną organizację pod nazwą „Młoda Gwardia", złożoną z młodych robotników. „Młoda Gwardia" zwolniła wówczas z więzienia 20 patriotów i umożliwiła im ucieczkę. Na dachu więzienia w Phenianie zawiesili oni sztandar republikański.**

We wszystkich okręgach okupowanych działają takie same patriotyczne oddziały młodzieżowe.

Dzieci stolicy pożegnały delegatki koreańskie wiązankami pięknych kwiatów i serdecznymi uściskami, wszyscy zebrani — wyrazami braterskich uczuć dla narodu walczącego o swą wolność, niezawisłość, dla narodu walczącego przeciwko największemu wrogowi ludzkości — imperialistom amerykańskim.

*

13 bm. **Cho Czon-suk i Jun Kym-ok** były serdecznie przyjęte przez wicemin. Kultury i Sztuki **Sokorskiego.**

Drogich gości przyjął również wicepremier **Chełchowski.** Przedstawicielki bohaterskiego narodu koreańskiego złożyły na ręce wicepremiera serdeczne podziękowanie dla narodu polskiego za moralne poparcie narodu koreańskiego i za dary dla dzieci Korei.

Koreańska Armia Ludowa kontratakuje na zachód od Wondżu i w rejonie Henson

Komunikat dowództwa naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej donosi 13 bm., że oddziały Armii Ludowej wraz z ochotnikami chińskimi **kontratakują w rejonie na zachód od Wondżu. Nieprzyjaciel ponosi** znaczne straty.

W toku walk w tym rejonie otoczono oddział, liczący ponad 500 żołnierzy i oficerów VII amerykańskiej dywizji piechoty. Wojska ludowe wzięły do niewoli ponad 100 żołnierzy i oficerów II amerykańskiej dywizji piechoty i ponad 1.000 żołnierzy i oficerów VIII dywizji lisynmanowskiej oraz **zdobyły ponad 200 samochodów, przeszło 20 dział polowych i znaczną ilość innego sprzętu wojennego.**

W kierunku **Henson** oddziały Armii Ludowej osiągnęły w toku kontrnatarcia w dniach od 2 do 6 bm. znaczne sukcesy.

HUGO KOŁŁĄTAJ – czołowy przedstawiciel myśli postępowej Wieku Oświecenia w Polsce

Uroczysta akademia w Teatrze Polskim dla uczczenia 200 rocznicy urodzin Hugona Kołłątaja

Organizowany pod protektoratem Prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza ogólnopolski obchód 200 rocznicy urodzin Hugona Kołłątaja zainaugurowany został uroczystą akademią, która odbyła się 13 bm. w Państwowym Teatrze Polskim. Obchód ten wiąże się z szeregiem rocznic, mających na celu uczczenie obok Kołłątaja czołowych przedstawicieli postępowej myśli wieku Reform i Oświecenia w Polsce, jak Stanisław Konarski, Ignacy Krasicki, Stanisław Staszic i inni.

Na akademię przybył Premier **J. Cyrankiewicz** oraz przedstawiciele najwyższych władz PZPR i stronnictw politycznych, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu, generalicja, przedstawiciele organizacji społecznych i świata naukowego.

Uroczystość zagaił przew. Komitetu Honorowego min. Szkół Wyższych i Nauki — **Rapacki.**

Referat o Hugonie Kołłątaju jako czołowym przedstawicielu myśli postępowej Wieku Oświecenia w Polsce, wygłosił płk. Adam **Korta.**

W części artystycznej akademii wystąpił zespół Państw. Teatrów Dramatycznych z Wrocławia z komedią Wojciecha Bogusławskiego pt. „Henryk VI na łowach", napisaną w okresie działalności Hugona Kołłątaja.

„To, co było w dążeniach Kołłątaja najbardziej postępowe i twórcze podjęła i realizuje konsekwentnie klasa robotnicza na czele mas pracujących" – fragmenty przemówienia Min. A. Rapackiego

Hugo Kołłątaj — wybitny działacz i myśliciel polskiego Oświecenia — nie doczekał się nigdy w Polsce burżuazyjnej szczerego uznania i należnej mu pozycji w hierachii wielkich Polaków.

Kołłątaj pozostawił trwały i nieprzemijający ślad swej działalności: był on nie tylko myślicielem, był działaczem, **był w praktyce politycznej — bojownikiem postępu.**

Walczył on o postęp w warunkach społecznych Polski końca XVIII wieku, Polski słabego mieszczaństwa i straszliwego ucisku chłopów. **Los mas chłopskich, ich walki i bunty wywarły głęboki wpływ na postawę i myśl Kołłątaja.**

Gorący i mądry patriotyzm kazał mu widzieć **ostoję niezależności Polski i gwarancję jej przyszłości — w patriotyzmie ludowym.**

Daleki od dworskiego kosmopolityzmu, widział i podkreślał **nierozerwalny związek między walką o postęp społeczny i walką o wyzwolenie narodowe.**

Łatwo zrozumieć przyczyny, dla których zwalczali Kołłątaja współczesni mu przedstawiciele reakcji.

To, co było w dążeniach Kołłątaja najbardziej postępowe i twórcze, podjęła i realizuje konsekwentnie klasa robotnicza na czele mas pracujących.

To, co było najbardziej postępowe i twórcze w jego myśli: **elementy materializmu, wyczucie kierunku postępu społecznego** — znalazło pełne naukowe rozwiązanie dopiero w nauce marksistowskiej, która dziś zapładnia twórczo naukę polską.

Bliska i żywa jest nam postać Kołłątaja w Polsce Ludowej, w której **„miliony ludzi bez własności upomniały się o wydzierstwo"** i w walce o socjalizm doresztty usuwają wyzysk, codzienne „wydzierstwo" owoców pracy człowieka.

Chlubą narodu polskiego i przedmiotem czci dla wszystkich uczciwie myślących Polaków, którzy wysoko niosą sztandar godności narodowej i służby Ojczyzny, będzie zawsze ten człowiek — **który 200 lat temu miał odwagę stanąć w pierwszym szeregu bojowników postępu i niepodległości, który wiedział, że po nim przyjdą inni — którzy walkę poprowadzą dalej i zwyciężą.** Człowiek, który w czynach swoich kierował się **„przyszłością, która łatwiejszy przystęp prawdzie do serc ludzkich gotuje".**

„Przywódca najbardziej radykalnych elementów insurekcji kościuszkowskiej" – streszczenie referatu płk. A. Korty

Płk. A. Korta, dając obszerną charakterystykę Kołłątaja jako jednego z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego Oświecenia, jako płomiennego bojownika przeciw obskurantyzmowi i zacofaniu, jako wybitnego uczonego i reformatora nauczania, omówił układ sił społecznych i politycznych w Polsce w okresie działalności Kołłątaja.

W upadającej Rzeczypospolitej szlacheckiej przypada Kołłątajowi w udziale poważna rola **czołowego ideologa obozu reform i działacza insurekcji kościuszkowskiej.** Punktem wyjścia dla Kołłątaja było dążenie do osłabienia wszechmocnego feudalizmu magnaterii, w którym widzi on zasadniczą przyczynę słabości Rzeczypospolitej i zagrożenie niepodległości. **Walka przeciwko anarchii magnaterii był to jeden z najbardziej postępowych, a przy tym najbardziej konsekwentny element działalności Kołłątaja.**

Prelegent omówił następnie poglądy Kołłątaja na rozwiązanie zagadnienia miejskiego i zagadnień chłopskich. W poglądach tych jest argumentacja klasowa, przy pomocy której Kołłątaj tłumaczy masom szlacheckim, że w ich własnym interesie leży danie chłopu wolności osobistej, zapewnienie mu opieki prawa. Kołłątaj rozumiał też, że **uwolnienie chłopa przyczyni się do przejścia gospodarki miejskiej na nowe kapitalistyczne formy, a równocześnie da manufakturom wolnego robotnika.** Rozumiał, że uwolnienie chłopa zwiąże go z Państwem Polskim i **skłoni go do obrony zagrożonej niepodległości.**

Wynikiem wytężonej działalności reformatorów polskich, a w tej liczbie Kołłątaja było **uchwalenie Konstytucji 3 Maja,** która stała się poważnym krokiem naprzód na drodze postępu, **próbą reformy, którą wysoko ocenili Marks i Engels.**

Kołłątaj staje się **przywódcą najbardziej radykalnych elementów insurekcji kościuszkowskiej.** Kołłątaj obok Kościuszki jest tym, który wysuwa i przyczynia się do zrealizowania myśli o powołaniu chłopów do walki o niepodległość, co było jak na okres feudalnej struktury społecznej — krokiem wybitnie rewolucyjnym. **Bierze żywy udział w opracowaniu Uniwersału Połanieckiego,** który przy całej swej połowiczności, stanowi poważny krok naprzód w postawieniu zagadnienia chłopskiego.

Prelegent porusza następnie inną dziedzinę działalności Kołłątaja, a mianowicie jego działalność jako uczonego i reformatora nauczania. Kołłątaj był **gorącym rzecznikiem wyrwania szkolnictwa polskiego z rąk kleru, wprowadzenia go na nowe tory służenia krajowi,** wychowania nowego świadomego obywatela, przygotowania ludzi do praktycznej pracy.

Kołłątaj dostrzega **antypolską działalność Watykanu, jego konszachty z zaborcami, widzi też antynarodową zdradziecką postawę przeważającej części hierarchii kościelnej.** Kołłątaj nie waha się **ostro i zdecydowanie wystąpić przeciwko tym zjawiskom.**

Lud polski **jest** dziś dziedzicem wszystkiego, co w naszej historii było postępowego. **Lud polski, polska klasa robotnicza, jest jedynym dziedzicem tych wszystkich, którzy rozumieli, że bez walki o postęp społeczny niemożliwa jest walka o odzyskanie i utrwalenie niepodległości.**

Wśród tych bojowników na jedno z czołowych miejsc wysuwa się postać Kołłątaja.

O remilitaryzacji Niemiec Zach. mówić będzie Y. Farge na berlińskiej sesji Światowej Rady Pokoju

W związku z mającą się odbyć od 21 — 24 bm. w **Berlinie** sesją Światowej Rady Pokoju, Niemiecki Komitet Obrońców Pokoju ogłosił komunikat, stwierdzający, że sesję tę postanowiono zwołać wobec zaniepokojenia, jakie wywołuje remilitaryzacja Niemiec Zach.

Głównym tematem obrad będą 2 zasadnicze referaty: referat wiceprzew. Światowej Rady Pokoju, Pietro Nenni o sytuacji międzynarodowej i referat przew. francuskiego Związku Bojowników o Pokój i Wolność, Yves Farge'a o remilitaryzacji Niemiec Zach. oraz o pokojowym uregulowaniu problemu niemieckiego w r. 1951. Omówiony będzie również problem Japonii.

Komunikat wskazuje na wielkie znaczenie, jakie będzie miała dla wszystkich Niemców sesja Światowej Rady Pokoju. Komitet wzywa wszystkich tych, którzy dążą do zachowania pokoju, aby rozwinęli **szeroką akcję w celu wyjaśnienia całemu narodowi niemieckiemu znaczenia sesji Światowej Rady Pokoju.**

W ciągu 2 dni – 300 tys. nowych podpisów Francuzów w plebiscycie przeciw zbrojeniom Niemiec

W ciągu ostatnich 2 dni zebrano we **Francji 300 tys. nowych podpisów w ramach narodowego plebiscytu przeciw zbrojeniom Niemiec.**

W czasie krótkiej manifestacji na **Placu Targowym w Paryżu** b. więźniowie polityczni zebrali **690 podpisów.**

*

W **Essen** (strefa brytyjska) odbyło się pierwsze posiedzenie **komitetu przygotowawczego Referendum Narodowego przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zach.**

Wybrano Biuro Centralne, które będzie kierowało pracami przygotowawczymi i postanowiono wydawać biuletyn informacyjny.

Manifestacje, jakie odbywają się ostatnio w całej Trizonii, świadczą o tym, że **apel Kongresu w Essen w sprawie przeprowadzenia referendum znajduje żywy oddźwięk w społeczeństwie zach. - niemieckim.**

*

B. minister rolnictwa w rządzie **Dolnej Saksonii — Gerecko** zapowiedział zwołanie do **Hanoweru** Kongresu przedstawicieli wszystkich kół zach.-niemieckich, które popierają propozycje podjęcia rozmów ogólno-niemieckich w sprawie zjednoczenia Niemiec.

*

Przew. Komisji Spr. Zagr. w Bundestagu bońskim — **dr Gerstenmayer** (CDU), przemawiając na zebraniu polityków i ekspertów gospodarczych w **Stuttgarcie, potępił deklarację Adenauera odrzucającą propozycje premiera Grotewohla.**

Sprostowanie

We wczorajszym numerze, w podpisie pod zdjęciem z obrad KW ŚFMD uległo zniekształceniu imię i nazwisko przewodniczącego ŚFMD, które powinno brzmieć **ENRICO BERLINGUER.**

W jednym z najbliższych numerów opublikujemy specjalną wkładkę poświęconą wielkiemu konkursowi recytatorskiemu ZMP

Demokratyczna młodzież świata wita dzień 21 lutego wzmożoną walką przeciwko imperialistom

W tym roku, dzień solidarności z młodzieżą krajów kolonialnych i zależnych, walczącą przeciw uciskowi imperialistycznemu, ma szczególne znaczenie. Ludy i młodzież krajów kolonialnych stoją bowiem w pierwszym szeregu walki przeciw imperializmowi amerykańskiemu — najgorszemu wrogowi sprawy pokoju.

W krajach kapitalistycznych, szczególnie w tych, które posiadają kolonie, 21 luty będzie dniem wzmożonej akcji przeciwko kolonializmowi i imperialistycznym wojnom kolonialnym, jak amerykańska agresja na Korei, brudna wojna w Vietnamie i krwawe represje na Malajach.

W krajach kolonialnych i zależnych 21 luty będzie dniem wzmożonej mobilizacji do walki o niepodległość narodową, pokój i demokrację.

Poniżej podajemy wiadomości o przygotowaniach młodzieży całego świata do obchodu 21 lutego.

VIETNAM

21 luty będzie w Vietnamie dniem manifestacji bojowych sił młodzieży walczącej przeciwko francuskiemu i amerykańskiemu imperializmowi. Młodzież Vietnamu będzie obchodzić dzień 21 lutego pod hasłem:

1) **Wzmóc walkę na terytorium okupowanym przez francuskich imperialistów!**

2) **Rozszerzyć front bojowników o pokój!**

3) **Wzmocnić więzy przyjaźni, łączące młodzież Vietnamu z demokratyczną młodzieżą całego świata!**

GWINEA

Związek Młodzieży, wraz z Konfederacją Związków Zawodowych i Demokratyczną Partią Gwinei, przygotowuje się do wieców i manifestacji na dzień 21 lutego.

Młodzież popularyzuje materiały propagandowe o walce przeciw uciskowi kolonialnemu na całym świecie. **W formie pocztówki została wydana fotografia młodego Murzyna zabitego przez policję na demonstracji młodzieży 21 lutego ub. roku.**

FRANCJA

21 lutego liczne delegacje młodzieży szkolnej i robotniczej udadzą się do Ministerstwa Wojny, aby zaprotestować przeciwko brudnej wojnie w Vietnamie, oraz przedłużeniu służby wojskowej do 18 miesięcy.

Tego dnia, młodzież wyśle liczne petycje do rządu, żądając natychmiastowego zwolnienia z więzienia Henri **Martin** i odwołania nakazu aresztowania przewodniczącego UJRF, Leo **Figueres.** Przygotowania do dnia solidarności z walczącą młodzieżą krajów kolonialnych upływają we Francji pod znakiem wzmocnienia organizacji UJRF. **Młodzież okręgu Sekwany zobowiązała się stworzyć w ciągu lutego w zakładach pracy 100 nowych kół, które będą nosić imię Leo Figueres — nieustraszonego bojownika o pokój.**

ANGLIA

Młodzież angielska będzie obchodzić dzień 21 lutego, jako dzień protestu przeciwko brudnej wojnie na Malajach. W Londynie i na prowincji odbędą się liczne zebrania i manifestacje solidarności z młodzieżą krajów kolonialnych.

3 lata więzienia za złośliwe ukrywanie zboża dla celów spekulacyjnych

proces kułaka A. Klika w Makowie

Mało i średniorolni chłopi z okolic **Makowa** przysłuchiwali się 13 bm. rozprawie przeciwko najbogatszemu gospodarzowi ze wsi **Nowy Sielc,** oskarżonemu o złośliwe niepłacenie podatku gruntowego i **ukrywania zboża w celach spekulacyjnych.** Kułak, Aleksander **Klik,** jest właścicielem 23 ha gruntu, znanym w okolicy wyzyskiwaczem i spekulantem.

Zeznania świadków, małorolnych chłopów i robotników, ujawniły, że osk. Klik, który obowiązany był zapłacić podatek gruntowy w zbożu, **ukrył je na** terenie swojej zagrody.

Sąd, biorąc pod uwagę szkodliwość społeczną czynu osk Klika, skazał go na **karę 3 lat więzienia i grzywnę w wysokości 5 tys. zł.**

W uzasadnieniu wyroku Sąd podkreślił, że z okoliczności sprawy wynika jasno, że **Klik ukrył zboże, aby sprzedać je na przednówku po cenach spekulacyjnych.** Sąd stwierdził duże nasilenie złej woli oskarżonego, który **uporczywie uchylał się od uregulowania należności za podatek gruntowy, mimo iż posiadał dostateczne ku temu zasoby zboża.**

KOMPLEKSOWE OSZCZĘDZANIE

W odpowiedzi kol. Stasiak z ZPO w Zgierzu

Podejmując apel Lidii Korabielnikowej przełamałyśmy nawyki marnotrawstwa

– pisze kol. Irena Cierpiał z ZPO w Kaliszu

Akcję zbiorowego oszczędzania **podjęłyśmy, poznawszy ją z Korespondencyjnej Narady Korabielnikowców — pisze do redakcji kol. Irena Cierpiał z ZPO w Kaliszu.** Już w listopadzie obie nasze brygady młodzieżowe zaoszczędziły **277 tys. m nici,** którymi pracowałyśmy **przez 5 dni w miesiącu.**

Ten pierwszy wynik dodał nam zapału, i w grudniu pracowałyśmy **6 dni na 323 tys. m** zaoszczędzonych nici. Luty przyniesie nam z pewnością jeszcze lepsze rezultaty, gdyż z dnia na dzień przybywa nam doświadczenia.

Wiele pomocy okazała nam Organizacja Partyjna i Rada Zakładowa. Rozpoczęcie akcji w naszych zakładach spotkało się z zastarzałymi nawykami marnotrawstwa. Zostawiano znaczne ilości nici na wyrzucanych szpulkach, nikt nie liczył łamanych igieł, kreda poniewierała się po wszystkich kątach.

Walcząc z tym nawykiem, wprowadziłyśmy wzajemną samokontrolę. Pozostawiamy każdej zmianie całkowicie przygotowane do produkcji maszyny.

Bardzo dużo trudności przełamujemy wspólnie na **regularnie odbywanych naradach wytwórczych korabielnikowców.**

Jesteśmy bardzo ciekawe jakie doświadczenia w kompleksowym oszczędzaniu mają nasi koledzy z **ZPO w Bytomiu.** Szczególnie interesuje nas w jaki sposób ograniczają do minimum zużycie cennych igieł.

Prosimy korabielnikowców z ZPO w Bytomiu, aby na wezwanie kol. Cierpiał z ZPO w Kaliszu – opowiedzieli na łamach „Sztandaru Młodych" jak rozwija się u nich akcja zbiorowego oszczędzania w ciągu ostatnich 3 miesięcy

Młodzież wiejska obraduje nad wzmożeniem pracy ZMP na wsi

(Pierwsze meldunki z Powiatowych Narad Aktywu Wiejskiego ZMP)

Z całego kraju nasi korespondenci donoszą: „W celu przeniesienia wytycznych Krajowej Narady Aktywu Wiejskiego ZMP i uchwał Plenum ZG ZMP odbywają się Powiatowe Narady. W Naradach tych uczestniczą przedstawiciele kół ZMP całego powiatu. Są to przewodniczący Zarządów Gminnych, kół wiejskich, aktywiści, przewodniczący LZS-ów, komendanci gminni PO „SP", młodzi nauczyciele.

Porządek dzienny obrad składa się zasadniczo z 3 punktów: 1) referat, 2) dyskusja, 3) uchwała. Uchwała ma za zadanie wytyczenie aktywowi konkretnego planu dalszego działania.

OLSZTYN — Do dnia 12 bm. odbyło się w województwie olsztyńskim 9 Narad Aktywu Wiejskiego ZMP w powiatach: **Bartoszyce, Biskupiec, Nowe Miasto, Iława, Ostróda, Pisz, Pasłęk, Giżycko i Szczytno.** Ogółem w naradach tych brało udział 1570 kolegów i 285 koleżanek. W dyskusji zabierało głos 174 osoby.

GOŁDAP — woj. białostockie — Powiatowa Narada Aktywu Wiejskiego ZMP zgromadziła ponad 70 aktywistów wiejskich. Referat wygłosił przewodniczący Zarządu Powiatowego.

Uczestnicy Narady deklarowali swój aktywny udział w przeprowadzeniu skupu zboża i w walce z analfabetyzmem. W dyskusji poruszano zagadnienia pracy świetlicowej i pomocy Zarządu Powiatowego dla kół.

GRAJEWO — woj. białostockie — Spośród 59 uczestników Powiatowej Narady Aktywu Wiejskiego ZMP głos w dyskusji zabierało 16 osób. **Dyskutanci podawali wiele przykładów udziału zetempowców w skupie zboża i w trójkach gromadzkich.** Bardzo obszernie omawiano sprawę pracy w LZS-ach.

WROCŁAW — **Lubin, Milicz, Oława, Oleśnica, Syców, Środa Śl. i Górna Śląska** — to powiaty, w których odbyły się już Narady Aktywu Wiejskiego ZMP. **W Naradach tych wzięło udział 907 osób, w tym 107 koleżanek.**

JAROSŁAW — woj. rzeszowskie. — Na Naradę przybyło **173** zetempowców. Zabierając głos w dyskusji przewodniczący koła ZMP z Młyna kol. **Michał Barski** mówił o tym, jak ZMP-owcy przyczynili się do założenia na ich wsi spółdzielni produkcyjnej. Ciekawa była również wypowiedź przewodniczącego koła ZMP w Dąbkowicach o kumoterskich stosunkach panujących w spółdzielni.

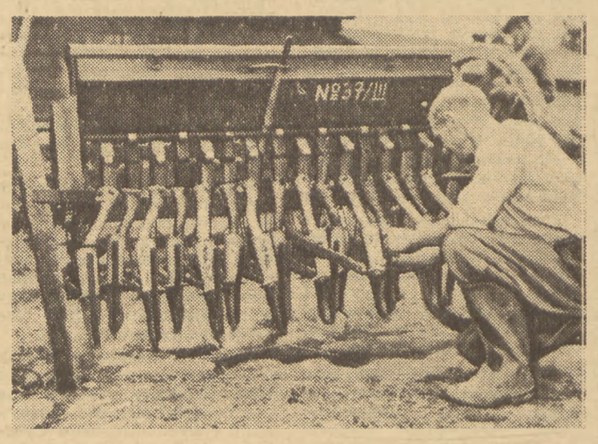

Członek spółdzielni produkcyjnej w Nużewku pow. Ciechanów — Rudolf Maisler podczas ostatniego przeglądu sprzętu technicznego

PŁOŃSK — woj. warszawskie. — O pracy ZMP-owskich brygad „Lekkiej Kawalerii" na wsi i o kułakach, którym dzieki ZMP-owcom nie udaje się ukryć zboża — mówiono najpierw bardzo obszernie w dyskusji. **18 dyskutantów z 135 zebranych** na sali uczestników Powiatowej Narady Aktywu Wiejskiego dzieliło się swoimi doświadczeniami w pracy organizacyjnej, aby móc na zakończenie Narady opracować dokładne wytyczne dla dalszej pracy kół. Aktywiści wiejscy pow. Płońsk miedzy innymi uchwalili, że wzmogą pracę szkoleniową i polityczną oraz przygotują się należycie do prac wiosennych.

SIERPC — woj. warszawskie. — Na sali, w której odbywała się Powiatowa Narada Aktywu Wiejskiego, zgromadziło się ponad 130 aktywistów z całego powiatu. Głównym tematem wystąpień **16** dyskutantów było zagadnienie wzmożonego udziału młodzieży w akcji skupu zboża. Dzieląc się doświadczeniami w pracy ZMP-owcy opowiadali w jaki sposób w niektórych gromadach zorganizowano dostawę zboża i jaki był w nich udział ZMP-owskich zespołów artystycznych.

Jak przygotować i przeprowadzić zebranie poświęcone wzmożeniu pracy w kole ZMP na wsi

Uchwała Zarządu Głównego ZMP „O wzmożenie pracy ZMP na wsi" ma głęboko poruszyć i odrodzić działalność wiejskich kół ZMP. Jasne, proste i zrozumiałe są zalecenia tej Uchwały: rozwinąć polityczną pracę uświadamiającą zwiększyć udział organizacji ZMP-owskiej w podnoszeniu gospodarki wiejskiej, mobilizować siły młodzieży na front socjalistycznej gospodarki na wsi, lepiej zaspokajać potrzeby i zainteresowania szerokich mas młodzieży oraz powiększyć i wzmocnić organizację wiejską ZMP.

Zadanie, jakie w związku z Uchwałą stoi teraz przed aktywem i ZMP-owcami na wsi polega na tym, aby na podstawie Uchwały opracować dokładny, jak najściślej związany z palącymi potrzebami gromady i jej młodzieży — bojowy program pracy dla każdego z osobna koła ZMP. Program ten przedyskutują i opracują najbliższe zebrania wszystkich kół ZMP na wsi. Jak przygotować i przeprowadzić takie zebranie?

Przewodniczący koła ZMP i pomagający mu aktywista z Zarządu Gminnego, Powiatowego czy Wojewódzkiego poświęcą kilka dni wytężonej pracy w gromadzie, zanim zwołają zebranie koła. Do przewodniczącego koła ZMP, członków Zarządu i pomocnego im aktywisty należy opracowanie projektu programu pracy koła, który będzie omawiany na zebraniu. Przewodniczący przygotować ma również krótki referat pt. „O wzmożenie pracy naszego koła". Przygotowania te mają doniosłe znaczenie dla wyników całego zebrania i dla dalszej pracy koła.

REFERAT będzie zawierał krótką ocenę dotychczasowej pracy koła i główne zadania na najbliższy okres.

Ocena niech będzie zwięzła i rzeczowa — wymienić co koło dotąd zrobiło, czy praca ta była powiązana z życiem gromady, jak przebiegało szkolenie, prace świetlicy, udział w gospodarce, walka o skup zboża itp.

Rzecz najważniejsza — to opracowanie konkretnych zadań dla koła. Zadania te wynikną z sytuacji, jaka panuje na tej wsi. Sytuacja wskaże, co koło ZMP ma w tej gromadzie najważniejszego do zrobienia, aby działać zgodnie z uchwałą ZG ZMP „O wzmożenie pracy ZMP na wsi".

Żadne koło nie pominie oczywiście dwóch zadań — **walki o terminowe zakończenie skupu zboża oraz walki o PRZYGOTOWANIE i SPRAWNE PRZEPROWADZENIE WIOSENNEJ AKCJI SIEWNEJ.** Rola koła ZMP w wykonaniu tych dwu zadań zależy znowu od tego, jakie sprawy wyłonią się w danej wsi w związku z wykonaniem planu skupu zboża i w wiosennej akcji siewnej.

Jeśli np. chłopi nie znają lub nie dość jasno rozumieją zasady spłaty zaliczki na podatek gruntowy 1951 r. to referat podsunie ZMP-owcom zadanie zapoznania się z tymi zasadami i wyjaśnienia ich chłopom, wywieszenia na widocznym miejscu we wsi tych zasad. Jeśli natomiast kułacy w tej wsi opierają się sprzedaży zboża, ważniejszym zadaniem jest, aby ZMP-owcy wyjaśnili rodzicom i sąsiadom, że kułak szkodzi w ten sposób państwu i samej wsi i aby doprowadzili do przymusowych omłotów.

Jeśli źle rozprowadzone są nawozy sztuczne — najpilniejszym zadaniem ZMP-owców w akcji siewnej stanie się zorganizowanie „Lekkiej Kawalerii" i przeprowadzenie kontroli w gminnej spółdzielni. Ale jeśli w akcji siewnej wychodzi na czoło sprawa braku koni u biedoty wiejskiej — ZMP-owcy dopilnują zorganizowania pomocy sąsiedzkiej i wyjaśnią jej zasady, wywieszą tabele opłat itp.

O tym, jakie najważniejsze sprawy wyłaniają się w akcji skupu zboża i wiosennej akcji siewnej, przewodniczący zasięgnie opinii i rady w Gminnym Komitecie PZPR lub u sekretarza organizacji gromadzkiej PZPR. Oprócz skupu zboża i siewów nie może zniknąć z oczu referenta świetlica gromadzka, LZS.

Osobna sprawa — **TO WCIĄGNIECIE DO KOŁA NIEZORGANIZOWANEJ DOTĄD MAŁOROLNEJ I ŚREDNIOROLNEJ MŁODZIEŻY.** Skup zboża, siewy, świetlica czy LZS — te sprawy obchodzą żywo całą młodzież. Jest to praca wybitnie pokojowa, wzmacniająca siły obozu pokoju, służąca dobru młodzieży — pod hasłem walki o pokój wciągniemy do koła nowych członków. Te zagadnienia powinny być omówione w referacie.

Referat musi być oczywiście bardzo rzeczowy, nie odbiegający ani na chwilę od spraw danej gromady i młodzieży w tej gromadzie. Jeśli poruszy on rzeczy dobrze znane i bliskie ZMP-owcom, wywoła ożywioną, również rzeczową dyskusję.

Na zebranie przyjdą wszyscy członkowie koła ZMP. Będzie tu obecny sekretarz PZPR, prezes ZSL, ZSCh, nauczyciel i sołtys. Salę trzeba ładnie przybrać.

Dyskusja nad referatem przewodniczącego jeszcze lepiej dopracuje zadania koła. Członkowie wysuną rzeczowe projekty różnych prac, jakie może przeprowadzić koło ZMP.

I wreszcie nastąpi rzecz najważniejsza — przewodniczący uporządkuje zadania, na które wskazał w referacie, uzupełni je tym, co wniosła dyskusja i odczyta opracowany ostatecznie, dokładny **bojowy program pracy koła, oparty o Uchwałę Zarządu Głównego ZMP i sprowadzający ją do najważniejszych spraw gromady. Program będzie złożony z kilku zobowiązań koła. Na czele znajdą się zobowiązania wykonania konkretnych prac w walce o terminowe zakończenie planowego skupu zboża oraz w przygotowaniu i przeprowadzeniu wiosennej akcji siewnej.**

Jeśli zebranie rzeczowo wytyczy najbliższe zadania, jeśli te zadania wynikać będą z konkretnej sytuacji, jaka panuje na tej wsi i jeśli oprze się o Uchwałę Zarządu Głównego — będzie można uważać, że zebranie dobrze spełniło swoje zadanie i przyczyni się mocno do wzmożenia pracy koła ZMP.

J. OLBRYCHT

Kwiatki z atlantyckiej łączki

Za 5 dolarów i trochę benzyny...

Shirley O'Brien, 11-letnia dziewczynka z Los Angeles została sprzedana

przez swych rodziców pewnemu właścicielowi garażu samochodowego.

Shirley opowiedziała policji, że rodzice chcieli początkowo uzyskać za nią 10 dolarów, ale po dłuższym targu zgodzili się na „cenę" 5 dolarów i kilka litrów benzyny do ich samochodu.

„Nabywca" dziewczynki tłumaczył się, że zgodził się na tę transakcję „tylko z obawy o przyszłe losy dziecka".

Oto gorąco zachwalana przez Trumana amerykańska moralność rodzinna...

HAK

Zaszczytny tytuł

W stolicy Belgii — Brukseli oficjalnie podano do wiadomości, że ambasador belgijski w New Delhi — książę de Ligne został mianowany ambasadorem Belgii w Madrycie. Wśród wielu pięknie brzmiących tytułów, książę de Ligne posiada tytuł... granda Hiszpanii.

W istocie. Prawdziwa granda!...

(s. k.)

Z prasy:

G. J. Paget jest posłem z ramienia brytyjskiej Partii Pracy — i, jako taki, jest również gorącym zwolennikiem teorii, ostatnio realizowanej z pełnym rozmachem przez rząd labourzystowski: „niewinności" zbrodniarzy niemieckich. Ale dopiero w czasie trwającej obecnie w Izbie Gmin debaty na temat „byłych" zbrodniarzy wojennych — pokazał p. Paget w pełni, na co go stać.

„Czy rząd doprawdy wierzy, iż Niemcy mogą się stać towarzyszami broni państw zachodnich, póki ludzie, którzy cieszą się najwyższym szacunkiem w Trizonii, trzymani są w więzieniu?" — wołał mr. Paget.

Labourzysta Paget za jednym zamachem pokazał, na jakie to „towarzyszy broni" liczą „demokraci zachodni" i jacy to ludzie godni są „najwyższego szacunku".

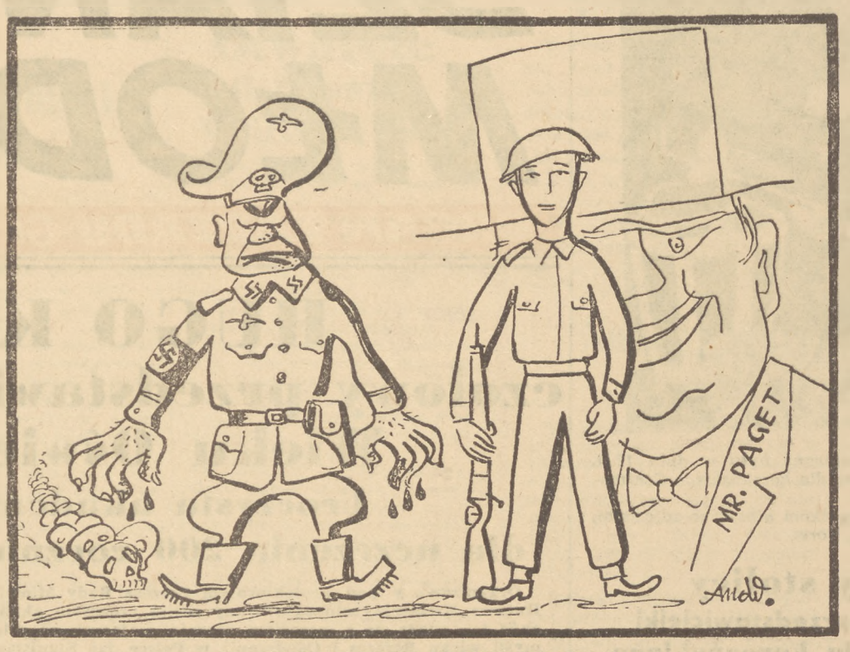

„TOWARZYSZE BRONI"

ŚLADEM JEDNEJ INSTRUKCJI

Zarząd Miejski ZMP w Krakowie musi nadrobić zaniedbania w szkoleniu politycznym kół szkolnych

Byłem raz na zebraniu zespołu szkolenia politycznego w kole ZMP przy Liceum im. Marcinkowskiego w Poznaniu. Potem widziałem jeszcze dziesiątki zebrań szkoleniowych, ale tamto szczególnie utkwiło mi w pamięci. Nie dlatego, żeby tam zdarzyło się coś szczególnie ciekawego, nie, było to po prostu przykładowo dobre, ciekawie przeprowadzone zebranie.

Referat na zebraniu poświęcony był Komsomołowi — wygłaszał go krótko, rzeczowo, ciekawie jeden z aktywistów koła. Referat był ciekawy, ale jeszcze ciekawsza była dyskusja, uzupełniająca referat, wnosząca do niego wiele nowych faktów, przykładów — słowem taka dyskusja, z której wiele można się nauczyć.

Ciekawe były aktualnie dobrane pieśni i wiersze, deklamowane i śpiewane na tym zebraniu.

To ciekawe, dobre zebranie przypomina się szczególnie przy czytaniu sprawozdania instruktora ZG ZMP kol. Łazarza z lustracji szkół w Krakowie, właśnie w sprawach szkolenia ideologicznego.

Sprawozdanie jest z lutego br., ale trzeba zacząć od września ub. roku. W tym czasie Wydział Agitacji i Propagandy ZG ZMP opracował program i wysłał w teren instrukcję omawiającą zasady szkolenia politycznego w kołach szkolnych ZMP.

Instrukcja w segregatorze

We wrześniu instrukcja dotarła do **ZW ZMP w Krakowie.** Pod koniec listopada(!) do Zarządu Miejskiego ZMP w Krakowie.

To był program szkolenia, należało go teraz przepisać na maszynie, przesłać do szkół, przeszkolić propagandystów, zarejestrować zespoły i planowo, systematycznie kontrolować ich pracę. Tak zrobiło wiele Zarządów Miejskich ZMP— ale tak bynajmniej nie zrobił Zarząd Miejski ZMP w Krakowie.

W rozepchany wieloma pismami segregator, na dno szafy złożył ZM tę instrukcję, zbywając często przychodzących aktywistów szkolnych w sprawie szkolenia — lakonicznym: **„Trzeba się szkolić — załóżcie zespoły studiowania historii WKP(b). Program? — Programów nie mamy."...**

Wróćmy do sprawozdania. Punkt 1. **„Zespołów samokształceniowych pracujących według programu i w myśl instrukcji ZG ZMP w żadnej szkole nie spotkałem. Winę ponosi za to ZM ZMP w Krakowie, który..."**

Co zrobił z programem szkolenia Zarząd Miejski ZMP w Krakowie już wiemy.

Szkolenie „na własną rękę"

A skutki takiego postępowania?

Punkt 2 sprawozdania. **„W szkołach koła ZMP, nie otrzymawszy programu szkolenia, na własną rękę założyły kółka, zespoły, grupy szkoleniowe o różnych, często przypadkowych, przez aktywistów w szkołach układanych programach. Dobór uczestników szkolenia dowolny, frekwencja słaba, płynna".**

Zarząd Miejski ZMP nie tylko nie rozpoczął szkolenia politycznego w kołach szkolnych, ale także nie interesował się działalnością pracujących na własną rękę kół i grup szkoleniowych — mimo, że w sprawozdaniach Zarządy Szkolne ZMP zawiadamiały o ich powstawaniu.

Poziom i program takich na **„własną rękę"** układanych programów jest niedostosowany do możliwości, wieku i wyrobienia politycznego słuchaczy. Tak np.: **w Liceum Przemysłu Węglowego w Krakowie w grupie studiującej historię WKP (b) 7-miu towarzyszy wstąpiło do ZMP przed 2 miesiącami, 5-ciu ma roczny staż. Tym towarzyszom potrzebne jest szkolenie, ale znacznie niższego stopnia, począwszy od historii ZMP, Statutu i deklaracji Ideowo-Programowej.**

Ale to jeszcze nie wszystko: poważniejszych braków nie dostrzegł ZM ZMP w Krakowie. **W Państwowym Liceum Pedagogicznym TPD w Krakowie referat i dyskusja nad IV rozdziałem historii WKP(b) trwały 20 minut(!). Całe zebranie — godzinę(!)**

Cztery razy do Zarządu Miejskiego w Krakowie przychodziły towarzyszki z koła ZMP przy Liceum SS Prezentek. **Tym towarzyszkom, którym szczególnie szkolenie polityczne jest potrzebne i szczególnie potrzebna jest pomoc ze strony ZM ZMP — cztery razy odpowiadano: „przyjdźcie kiedy indziej, nie mamy czasu"...**

Zaniedbanie trzeba naprawić

Zarząd Miejski ZMP w Krakowie zlekceważył sobie sprawę szkolenia politycznego w kołach szkolnych ZMP. Trzeba zaniedbanie na tym odcinku szybko i skutecznie nadrobić, zapoznając przewodniczących i kierowników Agit. Prop. w szkołach z programem szkolenia politycznego. **Grupy samokształceniowe, działające w myśl instrukcji ZG ZMP powinny zabrać się do pracy i przerobić szybko, chociażby część tematów przewidzianych do półrocza i dalej już systematycznie szkolić aktyw.**

Zarząd Miejski ZMP w Krakowie powinien przeszkolić szybko propagandystów, którzy wykładać będą w zespołach, wytypować kierowników szkolenia politycznego w szkołach i skierować ich na szkolenie partyjne niższego stopnia.

Tylko w ten sposób nadrobić może Zarząd Miejski w Krakowie zaniedbania w sprawie szkolenia politycznego w kołach szkolnych ZMP.

JERZY WUNDERLICH

Przegląd Prasy Partyjnej

Związek Młodzieży Polskiej - rezerwa Partii, kuźnia nowych kadr

TRYBUNA ROBOTNICZA
ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

„TRYBUNA ROBOTNICZA" z dnia 5 lutego zamieściła artykuł wstępny, poświęcony zagadnieniu przekazywania przez naszą organizację najlepszych ZMP-owców w szeregi Partii

„Partia potrzebuje dopływu świeżych sił. Siły te ma wychować i przygotować przede wszystkim Związek Młodzieży Polskiej jako najbliższy pomocnik Partii. Dlatego sprawa przygotowywania i wychowywania przez organizację zetempowską przy pomocy Partii najlepszych aktywistów do wstępowania w szeregi Partii jest zagadnieniem niezmiernie ważnym i powinna być traktowana jako jedno z najpilniejszych zadań na obecnym etapie".

„TRYBUNA ROBOTNICZA" podkreśla, że w **Chorzowie** Zarząd ZMP uroczyście przekazał do Partii 50 aktywistów ZMP. Wśród nich widnieją nazwiska takich, jak przodownik pracy huty „Kościuszko" **Lucjan Matusik,** wykonujący z zorganizowaną przez siebie brygadą młodzieżową 142 proc. nowej normy, **Norbert Ryś** z tejże huty, wyrabiający 175 proc. normy i najlepszy młodzieżowy wytapiacz **Herbert Kowol.**

„Zagadnienie przygotowania aktywu ZMP do wstępowania w szeregi Partii nie jest jednorazową akcją, lecz winno stać się systemem organizacyjnym znajdującym swe odbicie w planach pracy każdego zarządu ZMP. Chorzowski Zarząd ZMP postawił to zadanie jako jedno z czołowych, zalecając podległym sobie organizacjom fabrycznym wzmożenie działalności na tym odcinku. Znaczne osiągnięcia w tej dziedzinie notuje również Zarząd Miejski i Powiatowy ZMP w Będzinie, gdzie przekazano Partii ponad 60 młodzieżowców".

„TRYBUNA ROBOTNICZA" zwraca uwagę, że organizacje ZMP-owskie w Chorzowie i Będzinie realizują dobrze wytyczne KC PZPR i Uchwały Rady Naczelnej ZMP. Organizacje te zrozumiały kierowniczą rolę Partii i zaczęły na swoim terenie wprowadzać do egzekutyw Podst. Org. Part. przedstawicieli ZMP.

Ale nie wszystkie organizacje ZMP-owskie przywiązują należytą uwagę do tak ważnych zagadnień.

„Jest wiele Zarządów ZMP, jak np. w Zabrzu które w ogóle nie zajmowały się sprawą wychowywania i przekazywania Partii swoich aktywistów. Jest to wynikiem niedoceniania przez kierownictwa tych organizacji doniosłości Uchwały Rady Naczelnej ZMP i niezrozumienia wskazań i zaleceń naszej Partii".

Jest to przykład, gdzie wyższe instancje naszej organizacji nie mają powiązania z masami. Niektóre organizacje ZMP w **Zabrzu,** przekazały do Partii po kilkunastu ZMP-owców — ale Zarząd Miejski ZMP w **Zabrzu** nic o tym nawet nie wiedział.

„Organizacje ZMP-owskie muszą dokonać przełomu w dziedzinie przygotowywania i wychowywania ZMP-owców — kończy „Trybuna Robotnicza" — na przyszłych pełnowartościowych kandydatów, a następnie członków Partii".

„Wykorzystując doświadczenia leninowsko - stalinowskiego Komsomołu, który jest wspaniałym rezerwuarem Partii Bolszewickiej — Związek Młodzieży Polskiej powinien z pełnym rozmachem przystąpić do przelania w życie postulatów Rady Naczelnej: Związek Młodzieży Polskiej — pierwszy pomocnik i rezerwa Partii".

FRANCJA — KRAJ OKUPOWANY

Mam przed sobą dwie broszury.*) Po przeczytaniu ich nie można mieć żadnych wątpliwości: Francja, niegdyś samodzielne państwo, to dziś typowy kraj okupowany, klasyczny, można rzec, przykład w jaki sposób imperializm amerykański pozbawia narody niezależności i suwerenności państwowej.

Wyobraźmy sobie kraj, którego porty zajęte są przez obce wojska, którego armia podlega rozkazom obcego sztabu generalnego, gdzie ważne obszary strategiczne otoczone są drutem kolczastym i tablicami z napisem: „Tubylcom wstęp zakazany!" Wyobraźmy sobie dalej, że do tego kraju uprzywilejowanym cudzoziemcom wolno przyjeżdżać bez wiz, tj. bez wszelkiej kontroli, że ministrowie z urzędu niemal są szpiegami i przekazują najtajniejsze informacje obcemu wywiadowi, że finanse i handel kierowane są przez obcych urzędników, że na rozkaz obcego państwa niszczy się rodzimy przemysł i rolnictwo. Oto mamy obraz Francji pod okupacją amerykańskiego imperializmu.

„Uważamy, że okupacja, z niewielką przerwą, trwa już od 10 lat" — pisze b. minister Francji i członek Światowej Rady Pokoju Yves Farge. (Ta przerwa to okres kiedy w rządzie byli przedstawiciele Partii Komunistycznej). Okupant się zmienił, lecz nie zmienili się ludzie będący na jego usługach, nie zmieniła się treść polityki okupanta. W rękach ambasadora USA w Paryżu znajdują się archiwa gestapo — jest w nich dość dokumentów, aby szantażować większość burżuazyjnych i socjaldemokratycznych polityków francuskich i zmusić ich do uległości. „Zdrada jak dotychczas opłaciła się" — zauważa Farge. Dopiero przed kilku dniami rząd francuski postanowił wypłacić trzy miliardy franków „odszkodowania" b. właścicielom „gadzinówek" wydawanych podczas okupacji.

Istotą polityki amerykańskiej wobec Francji, podobnie jak za Hitlera, jest zniszczenie przemysłu francuskiego i przekształcenie kraju w dodatek rolniczy dla zachodniej części Niemiec, która jest głównym ośrodkiem przemysłu wojennego. W swojej broszurze Artur Kowalski przytacza wiele faktów świadczących o tym, jak bezwzględnie ta polityka jest przeprowadzana.

Francuskie huty nie mogą pracować bez zachodnio-niemieckiego węgla. Ale Amerykanie wstrzymują dostawy węgla z Zagłębia Ruhry dla Francji. Każą jej sprowadzać węgiel, dwukrotnie droższy, ze Stanów Zjednoczonych.

Kiedy we Francji chciano z braku węgla zwiększyć produkcję energii elektrycznej przez wykorzystanie zasobów „białego węgla", wmieszali się w to Amerykanie. Według ich planów Francja musi otrzymywać energię elektryczną z Włoch, Szwajcarii i Niemiec południowych, tj. z tych krajów, gdzie elektrownie są pod kontrolą monopoli amerykańskich.

W upaństwowionych zakładach francuskich „SNECMA" wyprodukowano nowoczesny, tani, uniwersalny traktor. Posypały się zamówienia z wielu krajów. Z samej Australii zamówiono 7.500 takich traktorów. Jednakże pod naciskiem Amerykanów rząd francuski zamknął zakłady „SNECMA", a następnie odsprzedał je prywatnej spółce, w której największym udziałowcem jest amerykański monopol „International Harvester".

Podobnie rzecz się miała z nowym modelem samolotu pasażerskiego. Monopole amerykańskie wymusiły zaprzestanie produkcji modelu francuskiego i produkowanie samolotów tylko z licencji firm amerykańskich.

Bezczelność amerykańskich okupantów sięga tak daleko, że obecnie prowadzą oni kampanię prasową za zamknięciem ubezpieczalni społecznej i przejęciem jej uprawnień przez prywatne towarzystwo ubezpieczeniowe — filię trustów amerykańskich.

Nawet w dziedzinę kultury wtargnęły zbójeckie monopole USA. Przejęły one kontrolę nad licznymi pismami codziennymi i wydawnictwami książkowymi. Postępowi pisarze z trudem tylko torują sobie drogę do czytelnika. Znana jest powszechnie opłakana sytuacja filmu francuskiego, który na korzyść Hollywood musiał zrezygnować z własnych ekranów. Na mocy bandyckiej umowy każde kino francuskie zobowiązane jest w ciągu trzech miesięcy wyświetlić co najmniej siedem filmów amerykańskich.

Najbardziej tragiczny jest los młodzieży. Przerwano budowę nowych szkół. „Niedaleki jest dzień — pisze Farge — kiedy dzieci nasze będą nie tylko stłoczone w budynkach szkolnych, ale staną w obliczu niemożności uczęszczania do szkół z powodu braku miejsca... Student francuski, jeżeli jest dzieckiem ludu, nie dojada. A gdy uzyska stopień naukowy, ma dwie szanse na trzy, że zostanie bez pracy".

Broszury Fargeʼa i Kowalskiego zostały wydane niedawno. Lecz tak szybki jest rozwój wydarzeń, że rzeczywistość dopisała już nowe rozdziały do historii ujarzmiania Francji przez imperializm amerykański.

Ostatnio paryski dziennik „Ce Soir" zamieścił cykl reportaży pt. „Francja — kraj okupowany". W jednym z nich opisuje stosunki panujące w obozie Poteau pod Bordeaux. Dzień roboczy pracujących w obozie trwa łącznie z drogą do pracy od godz. 5.30 do 20.30. Skierowuje się tam wszystkich bezrobotnych, płaci im się o wiele mniej niż najgorzej płatnemu robotnikowi w Bordeaux. W innym obozie, koło Montlucon, bezrobotnym każe się pracować jak kulisom — mówi mer miasta. W wypadku odmówienia pracy w obozach amerykańskich bezrobotny pozbawiany jest zasiłku i skreślany z listy poszukujących pracy.

Nie licząc się z interesami narodowymi Francji, nie licząc się z potrzebami mas pracujących, zainteresowani wyłącznie w zwiększaniu swoich ogromnych już zysków, monopoliści amerykańscy z usłużną pomocą wielkiej burżuazji francuskiej wyżyłowują gospodarkę kraju, doprowadzają ludność do skrajnej nędzy.

Rośnie bezrobocie, rośnie drożyzna, na granicy Francji w Niemczech Zachodnich odradza się faszystowska armia, do Wersalu przybywa herold nowej wojny Eisenhower, a premier Francji składa w Waszyngtonie hołd Trumanowi. Z każdym dniem coraz bardziej wyraźna staje się zdrada wielkiej burżuazji francuskiej. Z każdym dniem wzrasta opór narodu przeciwko bandzie zdrajców, którzy zaprzedają kraj amerykańskim podżegaczom wojennym.

„Wczoraj wzmagał się gniew. Dzisiaj zaciskamy pięść" — kończy swoją broszurę Yves Farge. Zdrajcy i podżegacze wojenni poczują siłę tej pięści.

TOMASZ ATKINS

*) Yves Farge „Republika w niebezpieczeństwie", wyd. „Książka i Wiedza" — i Artur Kowalski „Francja w okowach planu Marshalla", wyd. „Książka i Wiedza".

Plan wychowawczy

Jak Wam zapewno wiadomo, każda szkoła opracowuje swój roczny plan wychowawczy, w ramach którego planuje działalność pedagogiczną oraz działalność wszystkich organizacji wychowawczych na terenie szkoły.

Niedawno miałem okazję przejrzeć plan wychowawczy Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej nr 8 w Warszawie. Brzmi on w pełnym tekście następująco:

„Rada Pedagogiczna na pierwszym swym posiedzeniu w roku 1950-1951 przeanalizowała i omówiła zasadnicze zagadnienia co do pracy i roli szkoły W OBECNYM AKTUALNYM UKŁADZIE POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM I KULTURALNYM. W szczególności dokładnie przedyskutowano zagadnienia środków i metod wychowawczych młodzieży w celu ustalenia planu wychowawczego szkoły. Członkowie Rady Pedagogicznej po zapoznaniu się z wytycznymi, ustalonymi przez najwyższe czynniki oświatowe w Polsce oraz na podstawie własnego doświadczenia na ukowego i pedagogicznego jednomyślnie stwierdzają, że dwa zasadnicze elementy pracy szkolnej — nauczanie i wychowanie w ogóle — w szkole zawodowej w szczególności — PRZEZNACZONE JEST DO PEWNYCH KONKRETNYCH CELÓW I ZADAŃ w ramach potrzeb życia zbiorowego. Młodzież wychowana w TAKIM nastawieniu stwarza ELEMENT KONTYNUUJĄCY CELE STAWIANE W DANYM AKTUALNYM UKŁADZIE GOSPODARCZYM I KULTURALNYM zgodnie z jego duchem i dążeniami. Takim głównym fundamentem, na którym opierają się i opierać będą prace szkoły, jest POLSKA LUDOWA JAKO FAKT NIEODWRACALNY I NIENASUWAJĄCY ŻADNYCH WĄTPLIWOŚCI NA PRZYSZŁOŚĆ. To z kolei pociąga za sobą fakt drugi, że wszystkie PRACE I POCZYNANIA PRZEDSTAWICIELI CZYNNIKÓW RZĄDOWYCH SĄ SŁUSZNE W SWYCH ZAŁOŻENIACH i prowadzą do najszlachetniejszego celu — miłości i POTĘGI RZECZYPOSPOLITEJ. Rada Pedagogiczna ustala jednomyślnie, że poza normalnymi utartymi już momentami wychowawczymi, jak pracowitość, pilność, punktualność itp., na MOMENT WYCHOWANIA W SENSIE PAŃSTWOWO - TWÓRCZYM położyć należy specjalny nacisk i wysiłek. Chodziłoby o to, ażeby wszystkie poczynania Rządu Rzeczypospolitej nie były martwym zbiorem tych czy innych przepisów i ustaw, lecz znajdowały żywy oddźwięk wśród młodzieży, znajdowały swe uzasadnienie CELOWOŚCI NIE TYLKO LOGICZNEJ, ALE I GOSPODARCZEJ, potęgowały zapał i entuzjazm właściwy wiekowi młodzieńczemu, który z kolei udzielał by się, przerzucał i na starsze pokolenie".

Podpisany
Dyrektor Szkoły

Po przeczytaniu planu udałem się do Szkoły Handlowej nr 8.

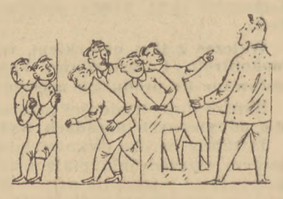

Była właśnie pauza.

Podszedłem do grupy młodzieży i ażeby się upewnić zapytałem:

— Czy jesteście elementem kontynuującym cele stawiane w danym aktualnym układzie gospodarczym i kulturalnym, jakim jest Polska Ludowa jako fakt nieodwracalny?

Rozbiegli się w popłochu. A potem długo wskazywali mnie palcami i śmiali się.

Nie rozumiem dlaczego. Muszę zapytać dyrektora.

(zapisał TEF)

ODPOCZYWAMY i bawimy się PO NOWEMU

Tę stronę w całości poświęcamy zagadnieniu nowego stylu zabawy, planowego i właściwego spędzania wolnego czasu. Czytelnicy będą mogli się zapoznać z pozytywnym i negatywnym materiałem.

Mamy nadzieję, że dobre przykłady będą przez szereg koleżanek i kolegów wykorzystane w praktyce, zaś wszyscy, których te sprawy interesują, podzielą się z naszą redakcją swoimi uwagami.

„Wzorowa niedziela" młodych budowniczych Warszawy

Czterdziesto - osobowa grupa młodych chłopców i dziewcząt, którzy zebrali się w niedzielę w świetlicy na budowie Ministerstwa Rolnictwa miała stosunek raczej nieufny do całego przedsięwzięcia. Nikt jeszcze nie słyszał przecież o tym, żeby zbierać aktyw organizacyjny na pół dnia po to... aby uczyć go, co ma robić z czasem, w którym nic się nie robi...

Przecież w końcu, jeśli ktoś ma już trochę wolnego czasu, to idzie do kina, czyta książkę, gada z kolegami albo wreszcie — idzie na zabawę. Takie jest chyba spędzanie wolnego czasu i to wcale nienajgorsze.

A przecież redakcja „Sztandaru Młodych" wspólnie z Zarządem Stołecznym ZMP zebrała w niedzielę w południe tę czterdziestkę.

Przede wszystkim nie było żadnego referatu, żadnego zagajenia. Zebrani zostali ostatecznie przekonani o tym, że nie jest to jednak „zamaskowane" zebranie (a wielu tak podejrzewało).

Usiedli na długich ławach świetlicy, zgasło światło, zaszumiał aparat i na rozpiętym ekranie potoczyła się akcja walki o fabrykę traktorów w NRD — film „Nasz chleb powszedni".

A więc należy chodzić do kina! W porządku — o tym wszyscy wiedzą.

Robotnicy niemieccy wypuścili na pola pierwszą serię traktorów, zapala się światło.

Jeśli się jest „zwyczajnie" w kinie, w takich chwilach zapina się szybko palto, wychodzi na ulicę, czasem (nie zawsze) zamienia się z kolegą kilka słów, ograniczających się najczęściej do stwierdzenia „dobry" lub „słaby" film.

Ale tu siedzi ich czterdzieścioro. Znają się z kół, z dzielnic. Film był ciekawy, jest o czym mówić. I już niemal samorzutnie rozwija się dyskusja. Jak w NRD rodziło się nowe życie, jak tam ścierają się w klasowej walce dwa światy, jak wspaniała jest wszędzie na świecie walka klasy robotniczej,jak nieuniknionym jest upadek starego, zgniłego świata. I o aktorach była mowa i o szczegółach, które jeden z widzów zauważył a teraz zwraca na nie uwagę kolegom.

Zgodnie z tym, co „i tak wszyscy wiemy" jest więc miejsce i na pogadanie z kolegami.

Już pojawia się znany całej warszawskiej młodzieży kol. **Olearczyk**, wielki „spec" od piosenek. Nauka śpiewu — to już niebardzo czas „wolny". Ale nie — nie ma powtarzania słów, podawania tonu. Śpiewa się znane, ulubione piosenki. Barak świetlicy aż drży od młodych głosów. Ktoś proponuje „Pochód przyjaźni", zaczyna śpiewać, inni pod chwytują. „Na wesoło", prawie niedostrzegalnie poprawia ich kol. Olearczyk. A potem zaczyna jakąś mało znaną ludową piosenkę rosyjską. Ten i ów zna kilka oderwanych słów, melodia jest łatwa. Po chwili, przy drugim prześpiewaniu, cała sala śpiewa z zapałem. Nauczyli się nie zauważywszy nawet kiedy...

Jeszcze nie ucichł śpiew, gdy ktoś zaproponował: „miotlarza!". Stara ludowa zabawa w miotlarza skupia wszystkich do wielkiego koła. Jest dużo hałasu, dużo śmiechu, dużo żartów. Pierwotne przewidywania „zatajonego" zebrania rozpierzchły się. Zmęczeni miotlarzem opadają na ławki i rozpoczynają się nie mniej wesołe ale spokojniejsze gry, zgadywanki.

Jeden z aktywistów dzielnicowych wyciąga książkę i czyta ostrą, demaskatorską „Humoreskę amerykańską" Haszka. Później toczy się rozmowa o amerykańskim stylu życia, o ohydzie imperialistycznej kultury. Znalazło się miejsce na kilka słów o Haszku, autorze opowiadania. I już następne wesołe opowiadanie ze „Sztandaru" — Konwickiego „Bieda z kalendarzem", o tym jak robotnicy realizując plany produkcyjne przed terminem przegonili kalendarzowy czas. Znów miejsce na żarty, opowiadania o wyścigu z kalendarzem na MDM, w L-13, w warszawskich MZK.

No, dosyć — ławki pod ściany. Trojak, kujawiak — zabawa na całego.

Potem wspólny obiad w WSS-ie...

Na zakończenie znów rozmowa, której nikt nie prowokował, która potoczyła się sama, bo potoczyć się musiała.

Pora przypomnieć — rozbawiona, roztańczona czterdziestka to stołeczny aktyw robotniczy.

Potoczyła się więc rozmowa o pracy, o bolączkach, o potrzebie stałej wymiany doświadczeń na łamach organizacyjnej gazety, o dość częstym braku dostatecznej opieki Zarządów Dzielnicowych nad pracą kulturalno - oświatową w kołach, o braku lokalów świetlicowych i zabiegach o fundusze w Radach Zakładowych.

Późnym wieczorem wychodziły ze świetlicy na budowie Ministerstwa Rolnictwa zajęte gorącą dyskusją grupki młodzieży.

Pozornie — wszystko się zgadza. Nie było tu nic nowego. Należy oglądać filmy, żartować, czytać, tańczyć. Ale — czy doprawdy wszyscy, cała młodzież Warszawy i kraju tak właśnie spędza czas wolny? **Wiemy, że nie. Trzeba więc pokazać jej te formy zabawy, przyzwyczaić ją do nich, nauczyć je cenić.** Jak? Przez mądrze, systematycznie prowadzoną w zakładowych organizacjach pracę kulturalno - oświatową. No tak, ale nie ma instruktorów, nie ma instrumentów... W to niedzielne popołudnie było wprawdzie wszystko, ale równocześnie okazało się wyraźnie, że „instruktorem" może być z powodzeniem każdy nasz aktywista, że trzeba tylko zebrać młodzież i zainteresować ją. Że trzeba wprowadzać jak najwięcej form zabawy, że zabawę trzeba przepajać naszą treścią: młodą i zdrową.

A. PAWŁOWSKA

Nasi korespondenci piszą

Bawiliśmy się doskonale

Dążenie do nowego stylu zabawy młodzieżowej — to nie tylko troska kierownictwa Związku Młodzieży Polskiej, ale także samej młodzieży.

Dowodem tego jest coraz więcej zabaw i wieczorynek urządzanych w fabrykach i szkołach, na których młodzież bez wódki, bez boogie-woogie i samby bawi się doskonale.

Ale nie wszędzie jeszcze młodzież, choć pełna chęci, wie jak organizować zabawy. Dlatego doświadczenie tych kół, które już urządzały takie imprezy — powinno dać im pewne wskazówki, pomóc w pokonywaniu trudności.

Nie jest możliwe opublikowanie wszystkich listów, które wpłynęły do naszej redakcji, mówiących o dobrych zabawach. Cytujemy jedynie fragmenty najbardziej charakterystyczne i ciekawe.

A więc doskonale bawili się młodzi robotnicy na zabawie noworocznej w HUCIE „BATORY" w CHORZOWIE. Oddajemy głos kol. KSIĘŻYKOWI, pracującemu w hucie.

„Naszą imprezę noworoczną zorganizowaliśmy 6. I. 1951 r. w Domu Hutniczym w Chorzowie. Przygotowaliśmy się do niej starannie. Zarząd Zakładowy ZMP już tydzień wcześniej zaplanował rozrywki, które by urozmaiciły zabawę. Do współpracy poprosiliśmy harcerzy. Pomysł okazał się doskonały.

Nasi najmłodsi koledzy zainscenizowali fragment sztuki o pionierach, doskonale śpiewali i grali rosyjskie melodie, starsze koleżanki wykonały szereg tańców ludowych, kol. Józef Mak rozśmieszał wszystkich doskonałymi występami satyrycznymi. Nasza hutnicza orkiestra spisała się doskonale. Obecna na sali „Lekka Kawaleria" doskonale utrzymywała porządek.

Po tak zorganizowanej zabawie wszyscy z pewnością stanęli nazajutrz przy swych warsztatach pracy — wypoczęci, pełni miłych, radosnych wrażeń."

Spośród listów ze wsi wybieramy list kol. JAWORSKIEGO z UNIWERSYTETU LUDOWEGO w GOŚCIERADOWIE, który tak opisuje zabawę młodzieży uczącej się w tej szkole:

„Już oddawna projektowaliśmy urządzenie wielkiej zabawy noworocznej. Nasza młodzież przygotowała się do niej bardzo starannie. Oczywiście najaktywniej w tych przygotowaniach brała udział młodzież ZMP-owska.

Nasza świetlica jest bardzo skromna. To nie żaden pałac. Ale udekorowaliśmy ją tak pomysłowo, że przychodziło się do niej z przyjemnością. W przygotowaniach pomagały koleżankom naszym gospodynie z sąsiednich gromad, które potem bawiły się doskonale. Zaprosiliśmy pracowników PGR-u, POM-u, młodzież z okolicznych gromad, przedstawicieli Partii i GRN.

Trzeba powiedzieć, że atrakcje były rzeczywiście punktem kulminacyjnym zabawy. Co się na nie złożyło? Piosenki, śpiewane przez wszystkich, inscenizacje, recytacje, konkursy, w których uczestniczyli wszyscy goście."

Jest jeszcze sporo listów od korespondentów ze szkół. Posłuchajmy, jak bawiła się młodzież ze szkoły średniej w JAŚLE, o której pisze kol. DYJAK:

„Z zabawą w szkole sprawa nie jest wcale łatwa. Wśród młodzieży szkolnej dosyć często jeszcze spotyka się przedstawicieli tzw. „złotej młodzieży", której w żaden sposób nie można przekonać, że zmanierowany sposób bycia jest nam obcy i wrogi.

U nas w szkole szczęśliwie pokonaliśmy wszystkie te trudności. Z inicjatywy Zarządu Szkolnego ZMP i naszego samorządu w pierwszej połowie stycznia zorganizowaliśmy wieczór świetlicowy połączony z występami i zabawą.

Zabawę urozmaicił starannie przygotowany i aktualny repertuar — występy chóru szkolnego, inscenizacja, błyskawiczny konkurs czytelniczy."

*

Skończył się karnawał. Znów praca w fabrykach, wsiach spółdzielczych i drobnotowarowych, szkołach — rozwija się i wzmacnia.

Nie oznacza to jednak wcale, że problem „nowego stylu zabawy" jest już rozwiązany. Przeciwnie — prawie wszystko jeszcze trzeba w tym kierunku zrobić.

Doświadczenie dotychczasowych zabaw wskazuje wyraźnie na to, że powodzenie i naprawdę młodzieżowy nastrój zabaw uzależnione są od tego, jak zorganizujemy atrakcje na zabawie — a więc wspólny śpiew, konkursy literackie, geograficzne, historyczne, konkursy tańca ludowego (formę tak bardzo popularną na zabawach komsomolskich), gry towarzyskie i wiele innych.

To bowiem jest rzeczą najważniejszą. **(S)**

WALCZYĆ ZE ZŁYM STYLEM ZABAW

To, co napisaliśmy o dobrych zabawach, o właściwej atmosferze nie powinno uspakajać nikogo z nas. Powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, że złych zabaw, niestety, jest jeszcze znacznie więcej.

Oto kilka fragmentów z korespondencji fabrycznych i szkolnych, sygnalizujących szkodliwą atmosferę panującą na zabawach młodzieżowych.

O złej zabawie piszą przodownicy fabryki **im. Wilhelma Piecka w Żychlinie.**

„Staraniem ZP ZMP w Kutnie zorganizowano w naszej fabryce zabawę sylwestrową dla przodowników pracy i nauki, na której miała grać do tańca orkiestra świetlicy fabryki M-1 w Żychlinie.

Jednak zabawa właściwie minęła się z celem, ponieważ zabrakło na niej miejsca dla przodowników pracy. Wielu z nich musiało wrócić do domu mimo otrzymanych zaproszeń."

Niewesoły jest również list kol. **Z. S. z Sulechowa:**

„W końcu grudnia 1950 r. odbyła się w Świętnie (pow. Wolsztyn) zabawa zorganizowana staraniem organizacji ZMP-owskiej. Już od dłuższego czasu w Świętnie nie było zabaw, nic więc dziwnego, że ta miała powodzenie niebywałe. Cóż jednak się stało?

Z początku było wszystko w porządku. Wiejska orkiestra przygrywała tańczącym „na ludową nutę", wszyscy bawili się doskonale. Znaleźli się jednak koledzy, którym tej zabawy było za mało. Ze wstydem trzeba powiedzieć, że byli to ZMP-owcy — przewodniczący ZP ZMP w Sulechowie kol. Kaczonka, ref. gosp. ZP ZMP kol. Lewandowski i przewodniczący koła wiejskiego kol. Piórkowski.

Nie zważając na swoje stanowisko, poprawili sobie humor w bufecie, a następnie już po pijanemu zaczęli zakłócać zabawę. Przerywali orkiestrze, usiłowali przemawiać, co wzbudzało jedynie niesmak. Awantura ta zepsuła zupełnie nastrój zabawy, co gorsza, dała hasło do ogólnego pijaństwa".

Ale już najwyższym skandalem jest to, czego dowiadujemy się o zabawie młodzieżowej, zorganizowanej przez ZMP-owców z Państw. Lic. Przem. Drzewnego w **Augustowie** w dniu 27.I.51 r. Korespondent nasz kol. **Krawcewicz** pisze:

„Trzech pijanych leży w szatni. Spacerujący po korytarzu kol. Jurewicz, przewodniczący Zarządu Szkolnego ZMP, nie zwraca na to najmniejszej uwagi. Przy wejściu na salę niesamowite krzyki i wyzwiska. Przy bufecie pełno ZMP-owców popijających.

Oto fragment zabawy młodzieżowej, którą Zarząd Szkolny ZMP zorganizował w naszej szkole.

W szkole naszej ZMP-owcy nie dają dobrego przykładu. Dowód: kiedy jedna z profesorek zwróciła się do przewodniczącego ZS ZMP na zabawie, aby wpłynął na ograniczenie sprzedaży wina w bufecie — otrzymała odpowiedź: „To nie pani interes". W podobnej sprawie interweniował kol. E. Kondracki, członek brygady „Lekkiej Kawalerii" z Państw. Lic. Ogólnokształcącego. Kol. Z. Sowol odpowiedział: „Proszę nie wtykać nosa w nieswoje sprawy".

To było zaledwie kilka listów. One już jednak dosyć dokładnie charakteryzują szkodliwy nastrój tych „młodzieżowych" zabaw.

Zło trzeba jak najszybciej zlikwidować! Konieczna jest tu i praca uświadamiająca wśród młodzieży i większa czujność wobec tych zagadnień ze strony ZMP-owców.

Trzeba pamiętać, że wrogowi zależy na ogłupianiu młodzieży, na rozpijaniu jej.

Zdarza się, niestety, że członek organizacji, zapytany dlaczego uczestniczy w bezmyślnych, pijackich zabawach — odpowiada urażony:

— Nie rozumiem was, kolego!... Cóż może szkodzić organizacji to, czy chodzę na takie, albo inne zabawy? I czy przez to, że włożę zamszowe buty, wypiję jednego, przez to, że zatańczę z koleżanką boogie-woogie — zmienia się mój stosunek do organizacji ZMP-owskiej?

W tym — niestety dość rozpowszechnionym poglądzie — tkwi poważne niebezpieczeństwo. Ale tu właśnie zaczyna się rola aktywu, rola organizacji ZMP-owskiej na każdym szczeblu, a zwłaszcza u kołach — rola uświadamiająca i wyjaśniająca. Chodzi przecież o to, że styl zabawy związany jest z kształtowaniem się nowej moralności, z walką ze starą moralnością. To trzeba umieć zawsze wskazać w pracy propagandowej na konkretnych przykładach.

Nigdy bowiem moralność ZMP-owska, wymagająca od młodego człowieka prostoty, naturalności i godności w obejściu — nie godzi się z ogłupiającym, do gruntu demoralizującym „amerykańskim stylem życia".

Czas najwyższy aby zabawa młodzieżowa stała się rzeczywiście wzorowym odpoczynkiem po pracy i nauce. Aby listy o dobrych zabawach — stały się prostym, codziennym zjawiskiem, świadczącym o dojrzewaniu politycznym, o przekształcaniu się psychiki młodzieży.

K. Z.

JAK CHCIAŁABYM SPĘDZAĆ WOLNY CZAS?

List czytelniczki

W „Sztandarze Młodych" poruszano już nieraz sprawę zabawy — jak się bawimy, jak chcielibyśmy się bawić, opisywano zabawy złe i dobre.

Ale przecież odpoczynek po pracy to nie tylko zabawa. To także wolny czas, który zwykle spędzamy w sposób mniej lub bardziej pożyteczny. I o tym właśnie chciałabym napisać, bowiem wydaje mi się, że o organizowaniu wolnego czasu pisze się u nas stanowczo za mało. Zacznę od tego — jak dotąd wyglądał często nasz odpoczynek po pracy.

Jest sobota — popołudnie. Nie ma zebrania. Mamy wolny czas. Wychodzimy gromadką ze szkoły czy fabryki. Zastanawiamy się co robić. Do domu? Eee... nie warto. Więc może do kina? A co grają? Okazuje się, że film, na którym większość z nas była już kilkakrotnie. No, ale że do domu nie chce się jakoś wracać — więc wybiera się kino. A na filmie ziewa się nieraz przez dwie godziny...

Gorzej jeszcze bywa w niedzielę, zwłaszcza jeśli to jesień, albo zima. Zamknięte stadiony sportowe, deszcz cały dzień przed nami, a tu nuda piekielna po prostu. Pozostaje czytanie. Czyta się więc książkę. Później, wieczorem można skoczyć do koleżanki. Ona nudzi się w sposób zupełnie podobny.

— Co czytałaś?

— „Przy budowie".

— Dobre?

— Owszem...

Ale tak, we dwójkę — to nawet jakoś i dyskusja się nie klei. Milkniemy. Wieczór mija nieznośnie i wolno. I to ma być odpoczynek!...

A jak pragniemy spędzać wolny czas?

Chciałabym to przedstawić w formie konkretnego planu.

Sobota — popołudnie. Po pracy, albo nauce zostajemy wszyscy w świetlicy. Uprzednio, np. tydzień lub dwa wcześniej — kierownik świetlicy, lub ten spośród nas, który zajmuje się sprawami kulturalno-oświatowymi, wyznacza książkę do przeczytania wszystkim członkom koła czy uczestnikom świetlicy. W sobotni wieczór zbieramy się, aby wspólnie podyskutować nad przeczytaną lekturą. Na dyskusji czas mija niepostrzeżenie. Można jeszcze wypróbować, jaki też byłby z naszej gromadki chór (zakładam, że jeszcze chóru nie mamy). Napewno znajdzie się ktoś, kto zagra na akordeonie czy harmonii. Po godzinie umiemy już prawie nową piosenkę. Teraz do następnej soboty będzie się ją nucić podczas pracy, na przerwach w szkole. W sobotę zaś — nauczymy się nowej.

Gdy przyjdzie wiosna i lato — sprawę rozwiążą nam wycieczki za miasto, lub (jeśli to będą większe ośrodki) zwiedzenie ciekawych obiektów miejscowych, zawody sportowe.

W zimie nastawiać się trzeba natomiast na spędzenie niedzieli w pomieszczeniu zamkniętym. Ale i tu mamy ogromne możliwości w organizowaniu wolnego czasu. Jeśli w sobotę urządzaliśmy konferencję czytelniczą — to oczywiście nie będziemy tego powtarzać w niedzielę. W niedzielę popracujemy z zespołem dramatycznym. To zajmie kilka godzin czasu. Potem gry świetlicowe. Gry, które uczą, które przypominają wiadomości z historii, literatury, geografii. Pamiętamy wczorajszą piosenkę. I już gotowa gra. Kto bezbłędnie powtórzy melodię i słowa?

Tu można zastosować wykupywanie fantów. Na koniec zabawy — piosenkę powtarzamy chórem.

Po południu jeden z kolegów proponuje urządzenie błyskawicznego konkursu czytelniczego. Jak go przeprowadzamy?

Jest kilka sposobów.

1) Kto najlepiej streści powieść? — albo

2) Kto najlepiej scharakteryzuje postacie? — albo

3) Jakie zakończenie dałbyś książce?

Po zabawie tanecznej wybieramy się razem do teatru (to także musi być zaplanowane wcześniej). Jeśli w naszym mieście, lub miasteczku nie ma teatru — to z pewnością jest kino. Film normalnie zmieniany bywa co dwa tygodnie. Zamiast iść do kina pojedyńczo — idziemy wszyscy razem. Później, pełni świeżych wrażeń dyskutujemy o filmie.

Tak spędzona niedziela zostawi na pewno każdemu z nas — jak najbardziej miłe i cenne wspomnienia. Obok rozrywki, obok wesołej zabawy — każdy z nas nauczył się przecież czegoś.

HANKA KORNACKA
Katowice

Uczmy się tańców ludowych

W jednym z numerów „Sztandaru Młodych" z br. został wydrukowany list koleżanki Gidzińskiej o niewłaściwym zachowaniu się młodzieży na zabawach. Niewątpliwie kol. Gidzińska miała rację. Olbrzymia większość zabaw młodzieżowych pozbawiona jest tańców ludowych, a nawet tak łatwe i popularne stosunkowo tańce jak kujawiak, walc, polka czy oberek należą do rzadkości. Za to do stałego repertuaru należą rumba i samba przeplatane tangami, tańczone często przez złotą młodzież „delfinem" — stylem, który jest obrzydliwym wytworem amerykańskiej „kultury".

A przecież zabawa jest dla nas zasłużoną i konieczną rozrywką po codziennej nauce i pracy! Czas ten powinien być spędzony w należytej, młodzieżowej atmosferze.

Kol. Gidzińska słusznie zauważyła, że zetempowcy na zabawach gdzieś się „rozpływają", a rozpoznać ich można jedynie po znaczkach ZMP.

Dlatego sprawa odpowiedniego zachowania się ZMP-owców na zabawie jest dla nas szczególnie ważna i uważam, że powinna być szerzej omawiana i dyskutowana przez czytelników „Sztandaru Młodych" na łamach naszego pisma.

Sprawa ta była omawiana na jednym z zebrań naszego koła. Wśród naszych członków nie ma takich „złotych młodzieniaszków", ale jednemu koledze niezorganizowanemu zwróciło koło uwagę na niewłaściwe zachowanie.

List kol. Gidzińskiej „Nauczmy się sami bawić, a potem uczmy innych" przyczynił się bezpośrednio do powstania przy naszym kole kursu tańców ludowych. Program przewiduje przede wszystkim naukę tańczenia walca (mało kto go należycie tańczy), kujawiaka, polki i oberka.

Już sama liczba uczestników kursu (około 60 osób) oraz pierwsze dwie odbyte lekcje świadczą najlepiej, że młodzież chce tańczyć tańce ludowe.

Uważam, że podobne kursy mogłyby powstać przy wielu kołach szkolnych ZMP, abyśmy nauczyli się naprawdę bawić. Orkiestry (gdy zetempowcy należycie zajmą się tą sprawą) na pewno zmienią swój dotychczasowy źle dobrany repertuar.

Chciałbym podkreślić, że moim zdaniem nie kto inny a właśnie zetempowcy powinni być propagatorami kultury ludowej, pieśni, tańca, muzyki.

Że właśnie zetempowcy, kontrolując i zmieniając swój własny styl zabawy — winni wydać kosmopolityzmowi bezwzględną walkę.

ZDZISŁAW GŁUGIEWICZ
(Siedlce)

Filipiny
AMERYKAŃSKA KOLONIA

„Mała filipińska stenografistka w nakrochmalonej sukience i urzędnik w czystej białej koszuli wydają połowę swego dziennego zarobku na śniadanie. Wieczorem wracają do domu — do baraku ze starych desek lub blachy, składającego się z jednej izby, gdzie często gromadzi się sześcioosobowa rodzina. Manilla nie jest wielkim miastem, w którym istnieją zaułki — jest to miasto zaułków, w którym istnieje tylko mała, lecz bijąca w oczy swym przepychem dzielnica bogaczy".

Jak widzimy, nawet korespondent reakcyjnego pisma amerykańskiego „Reader's Digest" Clark, nie może powstrzymać się od opisów nędzy, panującej na Filipinach — wyspach rządzonych przez Amerykanów za pośrednictwem marionetkowego rządu Quirino. Filipiny — bogate źródło tanich surowców — tworzą rozległy archipelag, leżący na wschód od półwyspu malajskiego u południowo-wschodnich wybrzeży Azji. **20 milionowa ludność, która w 52 proc. składa się z analfabetów, zajmuje się niewolniczą pracą na bogatych plantacjach palm kokosowych i polach ryżowych, należących do miejscowych obszarników lub będących własnością Amerykanów, którzy od pół wieku bezkarnie eksploatują wyspy filipińskie.**

Amerykańscy władcy wysp

Olbrzymie bogactwa naturalne, a wśród nich przede wszystkim **nafta, rudy manganu i miedzi**, przyciągnęły chciwych przemysłowców amerykańskich, którzy gwałtem i przemocą podporządkowali sobie feudalne rządy wysp i rozpoczęli planową grabież.

W czasie 2-ej wojny światowej Japończycy przy pomocy zdrajców narodu filipińskiego — miejscowych kacyków i kapitalistów, rozbudowali na Filipinach kopalnie i rafinerie nafty. Amerykanie po „wyzwoleniu" wysp natychmiast objęli w posiadanie cały przemysł. **Starał się o to usilnie znany dziś wszystkim „supergangster" — specjalista od uciemiężania bezbronnych narodów — gen. Mac Arthur, współwłaściciel filipińskich kopalń złota i miedzi.**

W kwietniu 1946 roku — Kongres USA uchwalił tzw. ustawę Bella, dającą kapitalistom amerykańskim równouprawnienie z przedsiębiorcami filipińskimi. Władze filipińskie ustawę tę, rzecz jasna, zatwierdziły.

W 1948 roku firma „Standard Vacum Oil Company", będąca własnością miliarderów — Rockefellerów, zdobyła sobie monopol na eksploatację złóż naftowych na terytorium o prawie 2 i pół milionach akrów. Inwazja gospodarcza Ameryki całkowicie zniszczyła Filipiny, które zmuszane są nawet do kupowania amerykańskich papierosów, chociaż same produkują wysokowartościowe tytonie. **Zapanowało bezrobocie i obecnie ponad 3 miliony bezdomnych umiera z głodu.** Eksploatacja gospodarcza idzie w parze z planami politycznymi.

Rząd adiutantów i sług

Imperialiści amerykańscy, opanowując wszystkie tereny nadające się na bazy wypadowe przeciwko ludom Azji, nie przeoczyli Filipin. Jednak znając nienawiść, jaką żywi do nich lud, oficjalnie dali wyspom wolność, zabezpieczywszy przedtem swoje interesy. Rząd został sformowany „ze swoich ludzi". Premier **Quirino** — dawny agent amerykański, dostał równie wypróbowanych pomocników.

Na stanowisko ministra spraw zagranicznych gen. Mac Arthur polecił wyznaczyć swego adiutanta, przyzwyczajonego do wysługiwania się swojemu panu — niejakiemu **Romulo.**

Ministrem spraw wewnętrznych został znany z nienawiści do ludu krwawy kat buntów chłopskich **Satero Baluyut**, zwany „faszystą gen. Franco prowincji Pampanga".

Mając do dyspozycji amerykańską broń, bandycka trójka rozpoczęła rządy od mordowania przedstawicieli Związków Zawodowych i krwawej likwidacji wszystkich działaczy postępowych. Nie zapomniano i o innych żądaniach Stanów Zjednoczonych. A więc — oddano im 33 bazy wojenne na przeciąg 99 lat, udzielono prawa budowy nowych baz „gdy zajdzie tego konieczność" — obiecano pomoc we wszystkich „potrzebach".

Pomimo oficjalnie ogłoszonej niepodległości, Filipiny — nie przestały być kolonią Wall-Streetu. Jej władcy przyswoili sobie amerykański styl życia, sprzedają prywatnie państwową własność, robią różne ciemne interesy, nie gardzą łapówkami. „Manilla Chronicle" — gazeta filipińska pisze, że **„cała administracja rządowa, zarażona jest gangreną przekupstwa"** — a amerykański dziennik „Nation" — otwarcie mówi, że **„Quirino bardziej dba o biel swoich ubrań, niż o swoją reputację i uczciwość".** Nic dziwnego: jaki pan — taki kram.

„Hukbong" — wyzwoleńcza armia narodu filipińskiego

Naród filipiński postanowił kontynuować walkę, którą rozpoczął w czasie wojny przeciw japońskim okupantom. Teraz walczy przeciw zdrajcom własnego narodu i ich amerykańskim rozkazodawcom.

Wyzwoleńcza armia „Hukbong" coraz bardziej rozszerza swoje wpływy wśród ludności archipelagu. Początkowo złożona z luźno ze sobą powiązanych oddziałów, znajdujących się pod różnorodnym kierownictwem — zjednoczyła się w wielką armię wolności i postępu. Nie pomogły karne ekspedycje i represje. Naród ma dość ucisku. Pod okupacją rodzimych i amerykańskich kapitalistów głód i bezrobocie dziesiątkują ludność. Oddziały „Hukbong" niosą ze sobą postęp i wiarę w przyszłość. Korespondent amerykańskiej gazety „Chicago Daily News" pisze, że **„ludność przyjmuje i wita oddziały „Hukbongu", jak wyzwolicieli, bohaterów i przyjaciół"**, a agencja prasowa „Assiociated Press" donosi, że **„60 proc. ludności z centralnych prowincji kraju wstąpiło do wojsk wyzwoleńczych".** Gdy adiutant — minister Romulo przyrzekł Amerykanom pomoc w zbrodniczej agresji na Korei, a Quirino skwapliwie podał, że wyśle tam 5 tysięcy żołnierzy — „Hukbong" odpowiedział na to szeregiem ataków na umocnione przez Amerykanów rejony i zajął stolicę prowincji Laguna, **Santa Cruz.**

Naród filipiński zatrze ślady po imperialistach

Wszyscy korespondenci z Filipin zgodnym chórem wołają, że cudzoziemcy czują się na wyspach, jak na beczce z prochem. Nic więc dziwnego, że wściekłość imperialistów amerykańskich rośnie. Jest to wściekłość bezsilna. Na nic nie przydadzą się podjudzania dolarowej prasy, krzyczącej jak np. czyni to „News-week", że „głosy z Białego Domu domagają się, aby Stany Zjednoczone podjęły niezbędne kroki, zanim nastąpi katastrofa", na nic przydadzą się skamlania pisma „Christian Science Monitor", namawiającego do „niezwłocznej akcji celem zapobieżenia katastrofie i udzielenia poparcia dla... skompromitowanego i w najwyższym stopniu niepopularnego rządu Quirino". Marionetkowy rząd skompromitował się i jest niepopularny na Filipinach, a rząd Stanów Zjednoczonych stale się kompromituje i jest znienawidzony na całym świecie. Któż mu pomoże? **Pomoże sam naród filipiński i jego armia „Hukbong", gdy wypędzi najeźdźców i zdrajców ze swego kraju i zatrze po nich niesławne ślady.**

L. S.

POMYŚL
Pod Redakcją A. Nowakowskiego

Rebus

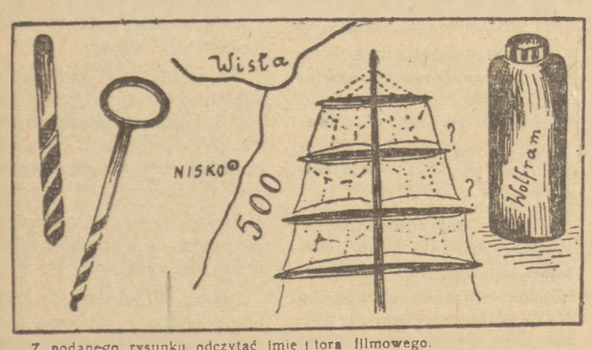

Z podanego rysunku odczytać imię i nazwisko słynnego radzieckiego aktora filmowego.

A. WONKO — Słupsk

Rozwiązanie zadań z Nr 203

CIĄGÓWKA OBRAZKOWA: **„Sztandar Młodych"** (kusza, z, otok, as, indyk, żarna, om-wspak, kłos, owady, miech).

LOGOGRYF: **Stefan Żeromski — „Ludzie Bezdomni"** (spis-Seul, tryb-Baku, eter-raid, Fast-tusz, Azja-alki, neon-Nowe, żwir-romb, etap-pole, Rzym-mysz, ocet-trud, młot-trio, stok-Krym, karp-pion, irys-sęki).

MAGICZNA FIGURA: paw, cera, Pekin, aria, Wan.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 203 nagrody książkowe otrzymują:

1) **Ewa Eichlerówna** — Warszawa-Muranów B, ul. Nowolipie 17 m. 41,
2) **Alina Gajewska** — Warszawa 26, ul. Bliska 21 m. 35,
3) **Andrzej Marynowski** — Warszawa, al. Wojska Polskiego 29 m. 116,
4) **Paweł Mazur**
5) **kad. Józef Musiał** — Korpus Kadetów KBW,
6) **Mirosława Obrębska** — Ursus k Warszawy, ul. Narutowicza 28-1,
7) **Cezary Pągowski** — Pruszków, ul. Sienkiewicza 15 m. 7,
8) **Tadeusz Szkłądz** — Warszawa 36, ul. 29 Listopada 3 m. 11,
9) **Andrzej Wiliński**
10) **Wiesław Zieliński** — Warszawa, ul. Sienna 46 m. 1.

Nagrody autorskie

działu rozrywkowego za m-c styczeń 1951 r. otrzymują:

1) **Antoni Krawczyk** — Łódź, ul. Mieszczańska 3a — za ciągówkę w nr. 9(217).
2) **Jan Sadowski** — Łowicz, ul. Stanisławskiego 1 — za rebus w nr. 21(229),
3) **Antoni Krawczyk** — adres j. w. — za logo-szyfrogram w nr 11 (219),
4) **Koło ZMP przy PKO** — Warszawa, ul. Marszałkowska 124,
5) **Zdzisław Kulak** — Elbląg, ul. 3 Maja 38 m. 6 — za zadanie „Ile razy?"

Odpowiedzi działu

Kol. Stanisław S. — Bytów, ul. Sikorskiego 35 PLP — proszony jest o nadesłanie swego nazwiska, celem przesłania należnej mu nagrody za dobre rozwiązanie zadań z nr. 143.

T. Szpyt — Lubaczów, **J. Kurzyp**—Mikołów, **K. Opaliński** — Lutoryż, **E. Stangret** — Byczyna, **J. Marcinkowski** — Tomaszów Maz., **R. Lewik** — Ruda, **I. Zawadzki** — Warszawa, **R. Stach** — Oświęcim, **J. Krawczyk** Naczęsławice, **A. Kluczyk** — Złoty Stok. Z nadesłanych materiałów nie skorzystamy.

J. Oczkowski — Kępno, **M. Cichocki** — Krasowiec, **S. Cymerys** — Poznań. Zadania Wasze są mało starannie opracowane i dlatego nie ukażą się.

W. Romańczuk — Zubry. Logogryf i zadanie matematyczne nie nadają się do zamieszczenia. Zadanie z okrętami ściągnięte z „Lilavati" (str. 67).

J. Zwierzchowski — Słowik, **W. Szlachciak** — Białowieża. Zamieścimy w kolejności nadesłania.

C. Kołakowski — Dąbrówka, **J. Zając** — Dobre Miasto. Częściowo wykorzystamy.

T. Duda — Koziegłowy, **B. Dorosz** — Ojerzyce, **H. Dybała** — Skrobów. Wszelkie rysunki należy wykonywać czarnym tuszem na białym (niekratkowanym) papierze.

Rozwiązania zadań nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań, przyznanych zostanie drogą losowania

10 nagród książkowych.

Logogryf

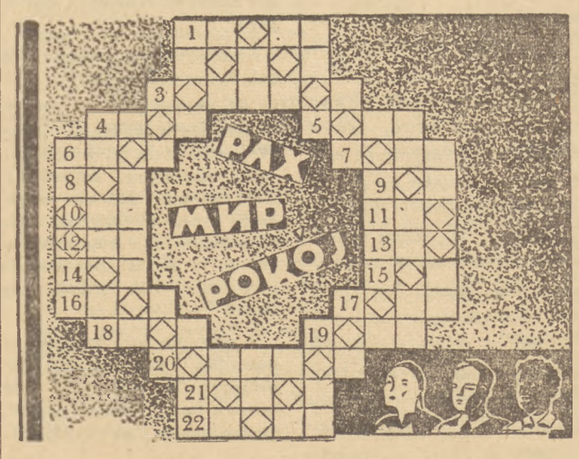

Do poziomych rzędów podanej figury wpisać 22 wyrazy o poniższych znaczeniach. Litery w zaznaczonych kratkach, czytane w kierunku zgodnym z ruchem wskazówki zegara, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Znak, rys charakterystyczny. 2) Współzawodnik, konkurent. 3) Postanowienie, zdecydowanie. 4) Dźwig portowy. 5) Jedna z wysp Indonezji. 6) Czwarta według oddalenia od słońca planeta układu słonecznego. 7) Jeden ze zmysłów. 8) Jedna z odznak sportowych (w skrócie). 9) Miasto powiatowe w woj. białostockim. 10) Miasto w ZSRR, między Kujbyszewem a Czelabińskiem. 11) Część nogi. 12) Ptak domowy. 13) Jednostka wagi równa 40 funtom. 14) Główna rzeka Egiptu. 15) Rzeka, nad którą leży stolica Kirgiskiej SRR Frunze. 16) Starszy pasterz góralski. 17) Miasto, w którym urodził się Stanisław Staszic. 18) Członek rodziny. 19) Rzeka, wpadająca do morza Łaptjewych. 20) Inaczej „wyprostowuje, usztywnia". 21) Płynność w wysławianiu się, dar wymowy. 22) Narzędzie rolnicze.

F. GASSEWICZ
w. Wola k. Lidzbarku

Magiczny kwadrat

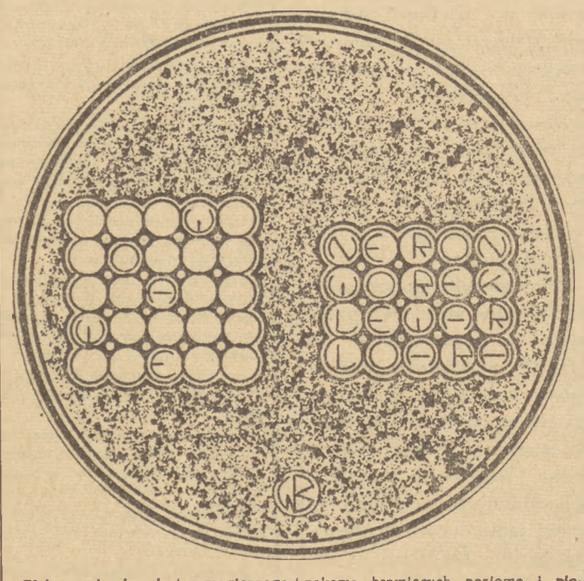

Wolne pola kwadratu magicznego uzupełnić literami czterech podanych wyrazów w ten sposób, aby powstało 8 wyrazów pięcioliterowych jednakowo brzmiących poziomo i pionowo.

W. BARCIKOWSKI — Radom

JAROSŁAW HAŚEK

TASIEMIEC KSIĘŻNEJ PANI

Znakomita księżna Melchińska cierpiała na tasiemca. Dotychczas nie było pewne, czy w ciele tego anioła usadowił się tasiemiec długoczłonny, czy też tasiemiec bezbronny. Rodzaj będzie można ustalić dopiero wtedy, gdy tasiemiec księżnę opuści.

Gorszą rzeczą było, że nadworny lekarz — Melichar nie potrafił dotychczas wpaść na pomysł, jak księżnej choćby po francusku wyjaśnić, na co cierpi.

W jaki sposób ma to wyjaśnić temu aniołowi o delikatnych, arystokratycznych rączkach, które nawet butów nigdy nie rozwiązywały, które dlatego były arystokratyczne, że nigdy nic nie robiły? Księżna pochodziła z czystej anglosaskiej rodziny, była niezmiernie długa, miała rudawe włosy, była blada, była jednak aniołem, gdyż założyła szpital dla czterech sług pałacowych, którzy w służbie książęcej odznaczali się uczciwością i którzy z niewystarczającej pensji pomarliby z głodu.

Znakomita księżna założyła więc dla nich przytułek, w którym obecnie mieszkali ci czterej starcy, odziani w ubrania szpitalne, na które składał się okropny płaszcz z białego sukna z ciemnoniebieskim kołnierzem. Mówiono także, że z tyłu, na spodniach z czerwonego sukna noszą wyszyty herb książęcy. To jednak było nieprawdą. Herb książęcy mieli jedynie na płaskich czapkach z czerwonym daszkiem. Ilekroć zjawiali się na wsi, dzieci dostawały drgawek ze śmiechu.

Anielska księżna także często bywała na dole, we wsi, gdzie biedne dzieci obdarowywała różami. — Wiedziona swym delikatnym sercem nigdy nie poprzestawała na jednym dobrodziejstwie i tak, kiedy pewnego razu biednej kobiecie, która porodziła, posłała bukiet pięknych orchidei, było pewne, że przy okazji pośle również orchidee na wieś.

Cała okolica znała jej dobroczynność. Kiedy we dworze umierała stara, bezzębna komornica Peszlowa, księżna posłała jej pięć kilogramów włoskich orzechów. Gdy Peszlowa zobaczyła lokai z orzechami, dostała czkawki i było po niej.

Innym razem nieodzownie postanowiła czymś specjalnym obdarować pastucha Tondę, który pasał gminne świnie. Wysłała po niego dwóch lokai, którzy w gonitwie za nim o mało nóg nie pogubili. Wreszcie złapali go i wśród rozpaczliwego krzyku przywlekli do pałacu, umyli go, a księżna pani podarowała mu pudełko farb do malowania. Tonda trzy z nich zjadł, a resztę wyrzucił, gdyż mu nie smakowały.

Pewnego razu księżna pani dowiedziała się, że w chacie pastuszej, stary Klebec znajduje się w straszliwej biedzie — i posłała mu całego ananasa.

Klebec sprzedał ananasa u Żyda za gorzałkę, ale wypadek ten nie odwrócił dobrego serca księżnej pani od czynienia dobra. Przeciwnie, gdy oberwanie się chmury zburzyło w dole nad rzeką dwie chaty, dodudzi bez dachu nad głową wysłała lokai z dwiema misami jagód ze śmietaną. Gdy umarł dzwonnik, nie zwlekała i posłała jego żonie pudełko cukierków, prawdziwych włoskich „orzeźwiających", żeby biedną kobietę orzeźwić.

Nie było człowieka, któryby z pałacu odszedł z pustymi rękoma. Ten niósł agrest, inny znów porzeczki, a jeszcze inny daktyle. Księżna gorliwie pomagała w zmniejszaniu biedy i kiedy już ktoś naprawdę nie miał co włożyć do ust, mógł być pewien, że pomoc jest bliska. Jeśli szlachetna księżna nie posłała mu pięciu flaszek nafty, to z pewnością posłała mu maszynkę spirytusową.

Dla biblioteki szkolnej zamówiła „Sport im Bild", a ponieważ była to czeska gmina, w której była także czytelnia, zobowiązała się zamówić dla niej prenumeratę wychodzącego w Sarajewie czasopisma „Bosnische Post". A najlepszy uczeń dostał od niej książkę: „Horses, dogs, birds, cattle. Accidents and Ailments. Published by Ellman, Sons and Co, Slough, England."

Krótko mówiąc, była aniołem. Niestety aniołem z tasiemcem.

— Jak jej mam to powiedzieć? — z rozpaczą przemyślał doktór Melichar, kiedy wspaniała księżna zapytywała, czy stan jej choroby jest poważny.

— Nigdy, Wasza Wysokość — mówił lekarz — chodzi jedynie o niezbyt groźną niedyspozycję. Raczyła Wasza Wysokość przebywać kiedyś nad stawami, po których pływają i wznoszą się z powierzchni wody kwiaty grzybienia — możliwe, że nad stawami w parku pałacowym, z którego wyłowimy korzonki będące specjalną odmianą, prototypem glizd płaskich (Plathelminthes).

Księżna patrzała na niego ze zdziwieniem.

— Właśnie glizd płaskich, które możemy nazwać „parenchymatyczne". Glizdy płaskie dzielą się na trzy rodzaje: na cestodes, trematodes i turbelaria. Są to przemiłe stworzonka, które wybierają sobie siedliska gdziekolwiek, tak samo jak tasiemce kołowaciny i korzonki wodne. Gdyby Wasza Wysokość raczyła pójść nad staw pałacowy, ujrzałaby tam, jak już nadmieniłem, pierwotne kształty swego pasożyta.

Wspaniała księżna nie rozumiała, gdyż w niewinności swej, nie mogła wiedzieć, co to jest tasiemiec.

— Nie rozumiem pana, miły doktorze!

— Wasza Wysokość — rzekł doktór olśniony jej niewinnością — niech Wasza Wysokość raczy wziąć pod uwagę, że tasiemce pojawiają się wyłącznie w sferach arystokratycznych. Znałem hrabiów, książąt, ba nawet pewnego wojewodę, którzy, tak jak Wasza Wysokość, również mieli przyjemność posiadać tasiemce, które przy należytym leczeniu, pieknie wychodziły nazewnątrz.

— Jak to nazewnątrz? — zapytała niewinna księżna.

Doktór zakaszlał.

— Dla czystych, wszystko czyste — rzekł wzniośle — wyszły tak samo, jako wychodzą wspaniałe paszteciki strasburskie, wyszły z zawartością żołądka, a w przypadku wojewody, za delikatnym pasztetem z bekasów i raków rzecznych. Znam wypadki, w których i kardynałowie mieli tasiemce, a ich wyjście z ciała śledzili z książką do nabożeństwa w ręku. Pewien władca europejski rok rocznie hoduje w sobie tasiemca, który wśród jego ludu cieszy się wielkim szacunkiem. Obraza tasiemca, Wasza Wysokość, ścigana tam jest jak obraza majestatu. W celu stwierdzenia, że tasiemiec na pewno wyszedł z ciała Waszej Wysokości, dam jej kamerdynerom pewne instrukcje.

Gdy doktor odszedł, wspaniała księżna posłała po swego spowiednika.

— Wielebny ojcze — rzekła z głęboką czcią — mam tasiemca.

Spowiednik, łysy dziadek, załamał ręce.

— To niemożliwe, nigdy księżno, księżna jest chodzącą niewinnością, prędzej róże niż tasiemca. Jeśli jednak ma księżna tasiemca, w takim razie jest on zesłany od Boga, aby księżnę wypróbował. Niech księżna wierzy w miłość bożą, w dobroć nieskończoną, a będzie po tasiemcu. Bóg raczył księżnę nawiedzić krzyżem swej łaski i Bóg także księżnę z próby uwolni.

— Słyszałam, wielebny ojcze, że i kardynałowie mieli tasiemce.

— I arcybiskupi i papieże, księżno, Święty Jan walczył z nim na pustyni, a papież Jan XIII wędrował z nim do Avignonu. Tasiemiec jest oznaką cierpliwości i jest o nim napisane, że unika grzeszników.

Tasiemiec w ciele księżnej wyprawiał swe harce.

Dzień w dzień doktor zalewał go odwarem z korzenia paproci, polinodium filix mas., odwarem z kory drzewa granatowego, mocnym odwarem z rezedy, dzień w dzień księżna musiała połykać od 3 — 5 pestek dyni, a potem naftalinę, którą popijała olejem rycynowym.

Były to znakomite i znane środki przeczyszczające, toteż wspaniała księżna im dłużej, tym większą miała pewność, że Bóg ją kocha, skoro tak bardzo ją wypróbowuje.

Wreszcie, po czternastu dniach różowy tasiemiec ocknął się w eleganckiej flaszce ze spirytusem.

Jak skonstatował doktór, był to tasiemiec długoczłonny. Księżna dumna była z jego długości, gdyż sądząc według niej, musiał ją Bóg bardzo kochać.

Znów mogła spełniać swe dobre uczynki, które wskutek walki z tasiemcem ostatnio zaniedbywała.

Pewnego dnia wybrała się więc na wieś.

Jadąc powozem dokładnie obserwowała okolicę. Potem zatrzymała się przed wójtem i zapytała go, czy przypadkiem ktoś w okolicy nie jest chory.

Powiedziano jej, że stary Maciej, ten, który jest na dożywociu pod numerem 132. — Księżna wysłała lokaja, aby zapytał, czego mu brak. Lokaj przyniósł jej wiadomość, że Maciej ma tasiemca.

Wiadomość ta wywarła na księżnej bardzo przykre wrażenie. Czy to możliwe, żeby zwyczajny i prosty człowiek, jakim był stary Maciej, miał tak że tasiemca, który był przeznaczony duszom wzniosłym?

W domu księżna uklękła w kaplicy i wołała:

— Boże mój, czy to możliwe, czy to możliwe?

Od tego dnia wspaniała księżna zaczęła więdnąć. Jej złote serce przestało bić.

Przed śmiercią przekazała swego zakonserwowanego w spirytusie tasiemca dla zbiorów szkolnych, a najstarszemu słudze pałacowemu — flaszeczkę drogich perfum. Rozkazała także, aby w rocznicę jej śmierci wszystkie biedne dzieci w gminie obdarowane zostały agrestem, i aby w dniu tym pozwolono biedakom zbierać jagody i grzyby w lasach książęcych. I wtedy skonała owa wspaniała księżna, akurat 3 lutego.

Niech jej Bóg da wieczny odpoczynek — ale jak będzie z agrestem, jagodami i grzybami w rocznicę jej śmierci, 3 lutego, nie mogę zrozumieć.

*) Z tomu humoresek Jarosława Haszka p. t. „Tasiemiec księżnej pani", który ukaże się nakładem Spółki Wyd. „Czytelnik" w przekładzie Stefana Krysiaka.

SZACHY

DRUGA LIGA

Zakończone niedawno czterogrupowe rozgrywki drużynowe II Ligi przyniosły ostatecznie następujące wyniki:

Grupa centralna: I. Kolejarz Warszawa 25, II. Ogniwo Warszawa 23, III. AZS Łódź 21½, IV. CWKS Warszawa 17, V. Włókniarz Zgierz 16½ i VI. Ogniwo Skarżysko 16 p.

Grupa północna: I. Spójnia Bydgoszcz 27, II. Spójnia Grudziądz 22, III. TPP-R Gdańsk Wrzeszcz 20½, IV. AZS Szczecin 19, V. Stal Ostrów Wlkp 16½ i VI. Ogniwo Gdańsk 15 p.

Grupa południowa: I. Pow. Dom Kultury Rzeszów 24½, II. Kolejarz Nowy Sącz 23½, III—IV. Włókniarz Częstochowa i Kolejarz Przemyśl po 20½, V. Kolejarz Częstochowa 19 i VI. Ogniwo Tarnów 12 p.

Grupa śląska: I. Dom Kultury Katowice 27, II. Ogniwo Poznań, 21, III. AZS Wrocław 20, IV—V. Górnik Janów i Węgiel — Górnik Katowice po 18 i VI. Kolejarz Świdnica 15 p.

Zgodnie z regulaminem II Ligi czterej pierwsi zwycięzcy poszczególnych grup: Kolejarz Warszawa, Spójnia Bydgoszcz, Pow. Dom Kultury Rzeszów i Dom Kultury Katowice rozegrają w końcu marca „na neutralnym terenie" (najprawdopodobniej w Łodzi) mały turniej systemem „każdy z każdym" i dwaj zwycięzcy tej ostatecznej eliminacji zaawansują do I Ligi, a cztery ostatnie drużyny z poszczególnych grup: Ogniwo Skarżysko, Ogniwo Gdańsk, Ogniwo Tarnów i Kolejarz Świdnica — spadają do Klasy A.

Walki tegoroczne w II Lidze nie przyniosły zasadniczych niespodzianek i faworyci poszczególnych grup zwyciężyli na ogół dość łatwo. Poważne i miłe niespodzianki in plus sprawiły przede wszystkim: Ogniwo warszawskie i poznańskie, nowo-sądecki Kolejarz, wrocławski AZS i gdańskie TPP-R, in minus — AZS Łódź, bezsprzecznie jeden z kandydatów do pierwszego miejsca w swej grupie, AZS szczeciński i do pewnego stopnia obie drużyny częstochowskie.

Po raz pierwszy zorganizowana w Polsce na tak dużą skalę impreza drużynowa spełniła na ogół swe zadanie, przyczyniając się niewątpliwie do dalszej popularyzacji szachów, zwłaszcza w słabszych ośrodkach prowincjonalnych. Pewne zastrzeżenia mielibyśmy tylko co do pewnej nierównomierności w obsadzie poszczególnych grup, które nie były należycie wyrównane i co do zbyt wielkiej ilości protestów, często nieuzasadnionych, jak również decyzji, wydawanych przy „zielonym stoliku", nie zawsze właściwych i trafnych. Oddawanie przez wiele drużyn punktów walkoweramі zwłaszcza na szachownicach 7 i 8, obsadzonych przez juniora i kobietę — nie świadczy dobrze o organizacji tych drużyn i kierownictwie klubów, które bezwzględnie powinny zająć się nieco poważniej tymi ciągle jeszcze mocno zaniedbanymi odcinkami naszego życia szachowego.

Z TEORII KOŃCÓWEK...

Końcówki gońcowe, podobnie jak omawiane przez nas dość dokładnie końcówki skoczkowe — uchodzą za względnie proste i zasadniczo zrealizowanie materialnej przewagi, jeśli gońce są j e d n o k o l o r o w e, nie nastręcza większych trudności, jeśli nawet przewaga materialna wyraża się tylko jednym pionem. Plan gry jest również dość prosty: strona silniejsza dąży do uzyskania wolnego pola, którego systematycznie awansuje, krępując nim ruchliwość króla i gońca przeciwnika i w odpowiednim momencie albo wymusza wymianę gońców, albo forsuje doprowadzenie pola do linii przemiany.

Sprawa oczywiście znacznie się komplikuje, jeśli piony strony silniejszej są zdublowane i „wolniaka" uzyskać nie można. W poniższym klasycznym przykładzie, wziętym z partii **dr. Lasker — Bogatyrczuk, Moskwa 1935**, mimo zdublowania pionów białe miały drogę do zwycięstwa, której jednak nie znalazły. Decydującym czynnikiem była ruchliwość białego króla i fakt, że goniec czarny był typowym „złym" gońcem, któremu własne piony, ustawione na polach jego barwy — ograniczały pole działania, a biały „dobry" goniec mógł przejawić ogromną ruchliwość i wyzyskać słabość pionа a6.

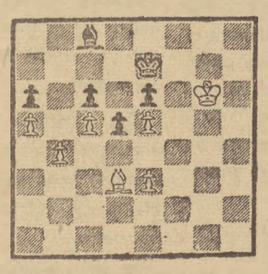

Były mistrz świata dr. Lasker znalazł właściwy plan wygranej, przeprowadził jednak decydujący manewr przedwcześnie, grając od razu 1. e3—e4? i po nieoczekiwanym taktycznym uderzeniu 1... d5—d4!! musiał zgodzić się na remis, ze względu na następujący wariant: 2. Gc4, Gb7. 3. Kg5, Gc8. 4. Kf4, Kd7. 5. Kf3, Gb7. 6. Ke2, Gc8. 7. Kd3, Gb7. 8. K:d4, Gc8. 9. Ke3, Gb7 i białe nie mogą już wygrać, a próba przełamania pozycji obronnej czarnych ofiarą gońca prowadzi po 10. Kf4, Gc8. 11. Kg5, Ke7! 12. Kg6, Gb7. 13. Kg7, Gc8. 14. Kg8, Gb7. 15. G:e6, K:e6. 16. Kf8, K:e5. 17. Ke7, K:e4. 18. Kd7, Kd4. 19. Kc7, Ga8! 20. Kb6! (20. Kb8? Kc4. 21. K:a8, K:b4. 22. Kb7, Kb5! i czarne wygrywają) Kc4. 21. K:a6, K:b4. 22. Kb6, Kc4, 23. a6, Kb4. 24. a7 (24. Ka7, Kb5!) Kc4. 25. Kc7, K:c5. 26. Kb8, Kb6. 27. K:a8, Kc7 — do pata!

Blokując jednak piona d5 przez sprowadzenie przede wszystkim króla na d4, a dopiero po tym przygotowaniu grając e3—e4 mogły jednak białe wygrać partię, jak pokazuje poniższa, bardzo pouczająca analiza: 1. Kg6—g5, Ke7—f7. 2. Gd3—g6+! Kf7—e7 (jeżeli 2... Kg7 to 3. Ge8, Gb7. 4. Kg4, Kf8 — 4... Kh6. 5. Gd7 i wygr. —— 5. Gh5, Kg7. 6. Kf3, Gc8 —— po 6... Kh6 nastąpi 7. Gf7, Gc8. 8. Ge8, Gb7. 9. Gd7 —— 7. Ge8, Gb7. 8. Ke2, Kf8. 9. Gh5, Kg7. 10. Kd3, Gc8. 11. Ge8, Gb7. 12. Kd4 i białe osiągają wymarzoną pozycję) 3. Kg5—g4, Gc8—b7. 4. Kg4—f3, Ke7—f8. 5. Kf3—e2, Kf7—g7. 6. Gg6—e8 (zapobiega 6... Kh6 na co nastąpiłoby 7. Gd7) Kg7—f8. 7. Ge8—h5, Kf8—g7. 8. Ke2—d3, Kg7—f8! 9. Kd3—d4, Kf8—e7. 10. e3—e4! (dopiero teraz!...) d5:e4 (inne odpowiedzi przegrywają jeszcze prędzej) 11. Kd4:e4, Gb7—c8. 12. Ke4—f4, Gc8—b7. 13. Kf4—g5, Gb7—c8. 14. Kg5—g6, Gc8—b7. 15. Kg6—g7, Gb7—c8. 16. Gh5—f3, Gc8—b7. 17. Gf3—e4! Gb7—a8. 18. b4—b5!! a6:b5. 19. a5—a6!! i czarne, znajdując się w „zugzwangu", tracą piona e6, a na 19... b4 następuje 20. Gc2 itd.

DYSKUTUJEMY o stosunkach między MŁODYM a STARSZYM pokoleniem

Izolowanie się od starszych jest niesłuszne

Zabierając głos w dyskusji, chciałem zwrócić uwagę na list kol. Cemborka z Łodzi

Twierdzenie kol. Cemborka, że oddzielenie młodzieży od starszego pokolenia wpłynęłoby dodatnio na wychowanie młodzieży w duchu socjalistycznym, nie jest słuszne. Nie możemy zapomnieć o tym, że gdyby nie starsze pokolenie, nie mielibyśmy jeszcze tak wspaniałych osiągnięć. Trzeba również pamiętać o tym, że wśród tego starszego pokolenia są członkowie Partii, z których my bierzemy przykład.

Podam tu przykłady z własnego doświadczenia. Pracuję w ZST 8, na oddziale silnikowym. Większość tego działu — to starsi fachowcy, ja pracuję dopiero rok. Pracując pod opieką tow. Bulaka nauczyłem się nie tylko pracować dobrze, ale i utrwaliłem w sobie postępowe poglądy polityczne.

Dziś w ZST-8, 5-ciu członków naszej organizacji wstąpiło do Partii. Trzech z nich — to wychowankowie tow. Bulaka. Takich towarzyszy, jak tow. Bulak jest wielu i odłączając się od nich stracimy wychowawców. To byłoby dla nas naprawdę klęską.

Nie chcę, abyście zrozumieli, że nie mamy wiary we własne siły.

Weźmy sobie najbardziej jaskrawy przykład z filmu „Dwie Brygady". Widzimy, że młodzieżowa brygada stara się pracować dobrze, lecz pomimo tego nie może osiągnąć zadowalających wyników. Dopiero po połączeniu się ze starszymi pracownikami, osiągnęli wspólnie wspaniałe wyniki.

Moim zdaniem, tym starszym, którzy są przesiąknięci kapitalistyczną ideologi „ swoją pracą powinniśmy pokazać, że właśnie tak musi być jak my chcemy, a nie tak jak oni.

Walka ta na pewno zakończy się naszym zwycięstwem. I tym, którzy sobie teraz nie dadzą wytłumaczyć teoretycznie, dowiedziemy praktycznie, że mamy rację i na pewno staną się oni dobrymi pracownikami.

JÓZEF RAWCZYK

Linia podziału nie przebiega według wieku

Wiemy, że młodzież wychowywana w warunkach ustroju socjalistycznego jest przodująca, świadoma swoich czynów w dziele budowy socjalizmu. Na nią też Rząd nasz i Partia nakłada wielkie obowiązki w realizacji Planu 6-letniego, co jest zupełnie jasne i zrozumiałe.

Mamy wśród przodowników pracy starych i młodych oddanych naszej sprawie ludzi, miłujących pokój, budujących szczęśliwy dobrobyt młodzieży i starszej generacji.

Od nas, młodzieży, zależy jak będziemy wiązać nasze codzienne życie z życiem starszych. To, co kol. Cemborek z Łodzi pisze o oddzieleniu młodzieży od starszego pokolenia tam gdzie się oczywiście da, jest według mnie niesłuszne. Nie wyobrażam sobie również, aby funkcje w zakładach pracy były podwójnie obsadzone, a jestem za tym, aby nasz zdrowy stary element, pełen troski o lepsze, szczęśliwe jutro — szkolił młodych kolegów tam, gdzie się tylko da. Aby on udzielał rad i wskazówek na kursach organizowanych przez Rady Zakładowe, Partię i ZMP, aby tam dokształcać się mogły nasze nowe kadry, budowniczowie socjalizmu.

Wydaje mi się, że nie powinniśmy robić podziału na starych i młodych, a na tych którzy chcą pracować dla ogółu i tych, którzy są wrogami budowy socjalizmu. Po jednej stronie winni stanąć ci, którzy swą pracą dołożyli cegiełkę w budowie państwa ludowego, po drugiej stronie ci, którzy są szkodnikami ustroju socjalistycznego.

Wspomniałem, że wśród przodowników pracy mamy starych i młodych. Ale czy dokładnie przyjrzeliśmy się naszej młodzieży, która ma warunki ku temu, a nie zasługuje na miano budowniczego socjalizmu? I z tej strony trzeba spojrzeć, nie trzeba zwalać winy na starych, którzy byli wychowani w ustroju sanacyjnym, którzy z braku świadomości niejednokrotnie nie mogą pogodzić się z dzisiejszą rzeczywistością.

Czy z taką młodzieżą, o której wyżej wspominam, możemy zakładać młodzieżowe zakłady pracy? Według mnie — nie.

Wnioski, jakie stąd wypływają, to szkolenie ideologiczne tak starszych, jak i młodzieży. Stałe i systematyczne podnoszenie poziomu politycznego i zawodowego przyczyni się do przyśpieszenia likwidacji różnic istniejących pomiędzy starszymi i młodzieżą.

Zdarzają się wypadki nieporozumień wszędzie tam, gdzie są ludzie — w fabryce, na boisku sportowym, w życiu prywatnym. Ale nieporozumienia te są czasem i bezpodstawne, a wynikają jedynie z braku świadomości.

W naszym codziennym życiu, przy pługu, tokarce, w szkole i domu, szczególnie ważną rolę odgrywa kobieta.

Matka, która rozumie, dlaczego budujemy socjalizm, będzie za wszelką cenę wpajać dziecku od kolebki swą ideologię. Mam tu na myśli matki nie tylko młode, ale i te, które są już u schyłku swego życia.

Pamiętam audycję nadawaną przez radio w początkach stycznia br., w której mówiła pracownica spółdzielni produkcyjnej woj. szczecińskiego, ob Miklaszewska. Obywatelka ta straciła syna za okupacji hitlerowskiej, a teraz chce pokazać swą postawą, jak bardzo kocha ustrój, gdzie nie ma wyzysku.

Jej wypowiedzi potwierdziły fakt, że wśród starszej generacji tkwi nowa rodząca się myśl. Wśród nich też rodzi się walka o szybszą realizację Planu 6-letniego. Takich ponad 50-letnich Miklaszewskich w Polsce są całe masy.

Są w Zakładach Starachowickich, we Wrocławskim Pafawagu, w Stoczni Gdańskiej, w spółdzielniach produkcyjnych, kopalniach itp. Dlatego uważam, że nie jest słuszne robienie podziału na starych i młodych—a na tych, którzy chcą pracować dla budowy socjalizmu i tych, którzy socjalizmu nienawidzą.

Takie, jak Miklaszewska otoczyć opieką, dać im odpowiednie warunki bytu, a one będą nam ciągnąć za sobą całe zastępy młodych i starszych ludzi do budowy lepszego jutra, nieznającego wyzysku, krzywdy, cierpień i niedoli człowieka — do jutra, w którym poglądy między młodzieżą a starszymi nie będą miały różnic.

HENRYK KOJAC
Kielce

U kułaka Aleksandra Klika z gromady Sielc Nowy w pow. makowskim odkryto duże zapasy zboża schowane w kilku miejscach. Dotychczas Klik twierdził, że żadnych zapasów nie ma i zalegał w dostawie zboża oraz płaceniu podatków. 13 bm. kułak stanął przed sądem. Dokładne dane dotyczące procesu zamieszczamy na str. 1.

Na zdjęciu: sołtys Kryszk i robotnik rolny Cichuta pokazują miejsce, gdzie Klik pod sieczką ukrywał worki ze zbożem.

Foto-AR, fot. A. Nowosielski.

Śladem naszych INTERWENCJI

Znów wyjaśnienie, które nic nie wyjaśnia — tym razem od Wydziału Oświaty PRN w Wieluniu

Nasz czytelnik kol. *Zdzisław Gmyrek z Rudy*, pow. *Wieluń*, w swym liście do redakcji postawił wiele zarzutów Leokadii Hadryś, nauczycielce w szkole podstawowej w Rudzie. Podobno — ucząc dzieci — poświęca dużą część lekcji na opowiadanie przyżyć osobistych, które nie zawsze nadają się do opowiadania dla młodzieży i nie należą do programu szkolnego. Podobno pyta dziewczęta klasy V, nie umiejące lekcji: „Gdzieś to wczoraj Antka prowadzała? Długo był u ciebie"? Podobno kol. Hadrysiówna zajmuje się na lekcjach dyskusją nad miejscowymi plotkami.

Wysłaliśmy w tej sprawie pismo do Wydziału Oświaty przy Prezydium PRN w Wieluniu z prośbą o zbadanie zarzutów i wyjaśnienie ich.

Po jakimś czasie otrzymaliśmy odpowiedź, którą drukujemy poniżej prawie w całości.

„W związku z Waszym pismem (itd itp.).. Wydział Oświaty po zbadaniu sprawy tyczącej się Hadryś Leokadii zawiadamia: Ob. Zdzisław Gmyrek uczeń XI kl. liceum ogólnokształcącego w Wieluniu ujął się za swoim bratem Stefanem Gmyrkiem, uczniem V kl. szk. podstawowej w Rudzie pow. wieluńskiego"

Już ten wstęp jest dla nas tajemnicy: „ujął się za bratem". Dlaczego? Kto brata prześladował? Czyżby Hadrysiówna?

Dalej czytamy.

„Stanowisko ob. Zdzisława Gmyrka co do niewłaściwych metod stosowanych na lekcjach jest słuszne, jeśli chodzi np. o mieszanie się w sprawy prywatne sąsiadów, niemające nic wspólnego ani z wychowaniem, ani z nauczaniem, a tyczy się tylko spraw sąsiedzkich na wsi.

Gdy chodzi o treść zawartą w odpisie listu ob. Gmyrka aż do słów „Możemy sobie wyobrazić jak i czego pani nauczycielka uczy dzieci" (chodzi tu o fakty „zwierzeń z życia osobistego" przyp. red.) — to jak stwierdzono — fakty te nie są zupełnie wiarygodne..."

Długo zastanawialiśmy się w Redakcji, co to znaczy. Bo jeśli nie są zupełnie wiarygodne, to jakie są? I dlaczego nie są zupełnie wiarygodne? Które są wiarygodne, a które nie i w jakim stopniu? Itd itp.

Ale na to nie ma odpowiedzi w piśmie Wydziału Oświaty Prezydium PRN w Wieluniu.

Są natomiast niejasne wywody na temat podrywania autorytetu nauczycielki itp. Pismo Wydz. Oświaty twierdzi, że kol. Hadryś dokształca się, czyni postępy i pracuje społecznie. Nie zakładamy przecież z góry, że kol. Hadryś jest winna. Pewne fakty z listu kol. Gmyrka potwierdzają się, jednak co do innych nie dał nam Wydział Oświaty odpowiedzi. Nie napisał także, jakie ma kol. Hadrysiówna zasługi na polu nauczania dzieci — bo to jest przecież jej głównym zadaniem.

Zakończył zaś Wydział Oświaty swe pismo zdaniem, które możnaby wyciąć, powiesić w gablotce i pokazywać jako wprost klasyczny przykład „wyjaśnienia, które nic nie wyjaśnia":

„...zarzuty skierowane w stosunku do ob. Hadryś wypływają być może z własnych pobudek ob. Gmyrka Zdzisława i nie mają tła społecznego".

Nie rozumiemy w tym wypadku ani *„nie mają tła społecznego"* (dlaczego?), ani *„osobistych pobudek"* (gdzie fakty?) — ale najbardziej nie rozumiemy tego, *„być może"*, które brzmi dziwnie w piśmie poważnej instytucji.

Nam się wydaje, że za tym wszystkim kryje się niedbalstwo pewnego urzędnika, któremu nie chciało się dokładnie zbadać sprawy. Ale urzędnik ten zapomniał, że nie wolno w Polsce Ludowej zbywać byle czym listów i skarg z terenu.

Wobec tego prosimy Wydział Oświaty przy Prezydium Woj. Rady Narodowej w Łodzi o zbadanie sprawy kol. Hadrysiówny i o pouczenie Wydziału Oświaty przy PRN w Wieluniu, jak się wyjaśnia i załatwia skargi i zażalenia.

(Z)

CZYTELNICY PISZĄ

„Nie ma co czekać, bo nie dostaniecie"... GRN powinna pomagać małorolnym chłopom

„Ciężkie jest położenie materialne małorolnego chłopa ze wsi Radecznica (pow. Zamość) — ob. Marcina Wachowicza. Ma on niecały hektar ziemi i czworo drobnych dzieci, z których najstarsze liczy 11 lat. Jeden z synów ob. Wachowicza, 8-letni Władysław — pisze nam korespondent kol. K. Szeląg — choruje od dłuższego czasu na gruźlicę kości.

Ojciec robił co mógł, aby wyleczyć syna. Przez dwa lata jeździł do rozmaitych lekarzy, ale obecnie nie ma już nie tylko funduszów na leczenie, ale nawet na ubranie i buty dla dzieci".

Ob. Wachowicz udał się więc z prośbą o pomoc do Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Radecznicy. Przewodniczący dowiedziawszy się o jego sprawie z miejsca odpowiedział: — „Nie mamy na razie gotówki!" — „No, jak nie ma teraz, to ja poczekam. Przecież nie mam innego wyjścia" — odpowiedział Wachowicz. Ale przewodniczący GRN przeciął dyskusję, odprawiając ojca słowami: **„Nie macie co czekać, bo nie dostaniecie wcale".**

Nie tak powinna wyglądać opieka Rady Narodowej nad chłopem - biedniakiem i powinien o tym szczególnie dobrze wiedzieć przewodniczący Rady.

Jesteśmy pewni, że Prezydium PRN w Zamościu zainterweniuje w tej sprawie. Ob. Wachowiczowi trzeba przyjść z natychmiastową pomocą! Nie można dopuścić, by syn jego znalazł się bez możności leczenia, a więc i życia, bez pomocy, którą winna mu dać właśnie Gminna Rada Narodowa w Radecznicy.

„Zapomniany" Uniwersytet Ludowy w Jasieniu czeka na fundusze i opał

„Dziwny widok ujrzałem w Uniwersytecie Ludowym w Jasieniu (pow. Bytów, woj. koszalińskie) — pisze nam kol. Henryk Orlewski.

Gdy spytałem o kierownika UL-u, odpowiedziano mi, że jest w parku.

W parku przy takim mrozie?".

— Okazało się, że tak. Kierownik UL wraz z kilkoma uczniami zajęty był wycinaniem drzew, które następnie rąbano na opał. Zmusiło go do tego niedotrzymanie zobowiązania podjętego przez Gminną Spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej w Pomysku Wielkim, która dostarczyła mniejszą niż powinna ilość koksu. Trzeba było ratować kaloryfery przed mrozem i prowadzić naukę w płaszczach z podniesionymi kołnierzami...

Ale nie lepiej wywiązuje się ze swych obowiązków opiekun Uniwersytetu — Zarząd Wojewódzki Zw. Samopomocy Chłopskiej w Koszalinie. Przeszło miesiąc temu zobowiązał się on przysłać subwencje na utrzymanie i... nic. Zapasy żywności mimo uszczuplonych racji skończyły się i nie ma za co kupić nowych.

W takich warunkach trudno mówić o nauce.

Zarząd Wojewódzki ZSCh w Koszalinie winien natychmiast przekazać subwencje dla Uniwersytetu Ludowego w Jasieniu i wyciągnąć konsekwencje służbowe w stosunku do tych, którzy spowodowali to karygodne zaniedbanie. Należy także zainteresować się opałem dla U. L. w Jasieniu.

Prosimy, aby dopilnowaniem tej sprawy zajął się także Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie.

DONIOSŁA CHWILA

ZMP-owcy z Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych wstępują do Partii

Od dwóch miesięcy uczęszczali na kurs szkolenia partyjnego I stopnia. Było ich sześciu. Sześciu najaktywniejszych zetempowców z Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie. O ich pracy zawodowej i postępach w nauce mówiono ostatnio często na zebraniach zetempowskiej organizacji. O zetempowcach przygotowujących się na kandydatów Partii dyskutowano także na zebraniach Komitetu Zakładowego.

24 stycznia br. na zebraniu Podstawowej Organizacji Partyjnej, po wygłoszonym referacie, I sekretarz Komitetu Zakładowego **tow. Dudziński** wywołał nazwisko **Adeli Krajewskiej.**

Zebranie było otwarte — a więc przyszli na nie partyjni i bezpartyjni; licznie była również reprezentowana zakładowa organizacja ZMP.

Adela Krajewska wstała. Niełatwo jest opowiedzieć swój życiorys, gdy tak wszyscy patrzą na nią. A najtrudniej zacząć... Obejrzała się dokoła. Cisza... Czuła, jak wszyscy z zainteresowaniem czekają na to, co ona za chwilę powie.

— Ja, Adela Krajewska, córka robotnika gazowni miejskiej, urodzona w 1928 r... Z początku, po skończeniu szkoły, pracowałam jako robotnica w fabryce obuwia. Było to za czasów okupacji, w Austrii, dokąd to wywieźli mnie Niemcy. W 1945 r. wróciłam do kraju. W 1949 r. wstąpiłam do ZMP... Zorganizowałam brygadę produkcyjną... Ostatnio awansowałam na instruktorkę, a dziś...

Przerwała znów.

— ...A dziś — powtórzyła po chwili — wstępuję do Partii, zdając sobie dokładnie sprawę z odpowiedzialności za zadania nałożone na mnie.

— Czy są pytania, towarzysze? — zapyta z kolei zebranych.

— Tak — powiedział wstając z miejsca jeden z robotników.

— I ja mam pytanie — odezwał się drugi i trzeci towarzysz.

Adela Krajewska znów podniosła się z krzesła i kolejno odpowiadała na zadawane jej pytania.

— No dobrze, towarzysze, a teraz przystąpimy do głosowania. Przypominam, że głosują tylko członkowie Partii przez podniesienie legitymacji — odezwał się tow. Dudziński.

Nagle Adela zobaczyła masę uniesionych do góry rąk. Po chwili zaś usłyszała ponownie głos sekretarza: „Towarzyszka Adela Krajewska przyjęta została w poczet kandydatów PZPR".

Z kolei przyjmowano na kandydatów do Partii zetempowców kol. **Zdzisława Gilarta, Zbigniewa Kowalskiego i Alfreda Wójcika.** Tak samo, jak Adela Krajewska opowiadali swoje życiorysy. Towarzysze zadawali wiele pytań. Głosowano.

*

Kol. **Józef Iwaniuk**, wiceprzewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP, członek ZWM od 1946 r. miał być również przyjęty w poczet kandydatów. Ale po wysłuchaniu życiorysu padł w stosunku do niego poważny zarzut. Wykładowca szkolenia partyjnego powiedział: „Józef Iwaniuk, jak wiecie towarzysze, jest nam bardzo bliski. Zarzutów do niego nikt właściwie nie ma. **Ale czemu tow. Iwaniuk opuścił ostatnio 4 wykłady?".**

— Bo „dzielnica ZMP" zleciła mi pracę, którą musiałem w tym czasie wykonać — odpowiedział Iwaniuk.

W dyskusji towarzysze stwierdzili, że zawinił Iwaniuk. Bo można było uzgodnić z dzielnicą i pracę wykonać później.

Iwaniuk jednak nie zrozumiał swojego błędu. Zebrani wysunęli wniosek, aby przyjąć Iwaniuka dopiero na następnym zebraniu.

„Do Partii nie łatwo można być przyjętym — dodał tow. Dudziński. — **Iwaniuk musi głęboko nad sobą jeszcze popracować by zrozumieć, co znaczy Partia".**

*

Następnie wielokrotny przodownik pracy, kol. **Jan Kusztal**, opowiedział zebranym o tym, jak przez długie lata pracował ciężko na wsi, jak trafił do fabryki i został członkiem organizacji zetempowskiej.

Lecz życiorys jego towarzyszka **Stanisława Skibnicka** z sortowni uważała za niepełny.

— Za mało o sobie opowiada tow. Kusztal — powiedział. — Czemu, młody towarzyszu, nie wspominacie o tym, jak przyszliście do fabryki? Nie umieliście wtedy ani czytać, ani pisać, a chcieliście koniecznie należeć do kółka dramatycznego. Organizacja ZMP pomogła wam. Przyznacie mi, że dzięki ZMP uczycie się dzisiaj w szkole...

— **Tak**, ja nie wspominałem **o tym**, bo zdawało mi się, że to wszyscy dobrze wiedzą. Wdzięczny jestem wam, koledzy, za wychowanie w organizacji zetempowskiej. Wdzięczny jestem wam, towarzysze, za to, że mogę teraz przeżywać tę doniosłą chwilę. Przyrzekam wam jednocześnie, że będę jeszcze lepiej pracował i uczył się. Przyrzekam, że będę godnym miana członka Partii, będę takim, jakim pragnie mnie zobaczyć cała organizacja zetempowska w szeregach PZPR.

*

24 stycznia br. Podstawowa Organizacja Partyjna przy PWPW powiększyła się o 5-ciu kandydatów. **O pięciu kandydatów Partii, którzy wyrośli i wychowali się w szeregach organizacji zetempowskiej.**

Zebranie miało charakter podniosły i uroczysty. Bo było to rzeczywiście wielkie wydarzenie.

Pamiętać je będą nie tylko ci, których w tym dniu przyjęto w szeregi Partii. **Będą pamiętali ten dzień wszyscy, a zwłaszcza zetempowcy, którzy codziennie starają się wydatną pracą i nauką zasłużyć sobie, aby w przyszłości stać się również członkami Partii.**

WALDEMAR ZIĘBICKI

„Litery nie są już dla nas tajemniczymi znakami"

Jak koło ZMP w Główczycach, pow. Słupsk walczy z analfabetyzmem

W gromadzie **Główczyce** pow. **Słupsk** jest jeszcze ponad 10 analfabetów. Większość z nich to robotnicy PGR-u i miejscowego Ośrodka Maszynowego. W tym duży procent stanowią kobiety, które do niedawna naukę nazywały marnowaniem czasu.

Sprawą likwidacji analfabetyzmu w gromadzie Główczyce długo nikt się nie zajmował. **Nikt z Gminnej Rady Narodowej, ani z Zarządu Gminnego ZSCh nie wniknął, dlaczego analfabeci w Główczycach są tak oporni i nie chcą się uczyć.** Gdyby wniknął, zobaczyłby, że zajmując się pracą zarobkową, ludzie ci nie mają czasu na kurs. Nikt z Zarządu ZSCh, ani Gminnej Rady Narodowej nie pomyślał, że w gromadzie jest koło ZMP, które może pomóc, znaleźć sposób na pokonanie tych trudności.

Koło ZMP w Główczycach, liczące 20 członków, w okresie jesienno-zimowym postanowiło zająć się analfabetami. Przewidziało, że prowadzenie wspólnego kursu będzie trudne, ponieważ **dużo analfabetów chodzi do roboty, kobiety są obarczone dziećmi i pracą w gospodarstwie. Dlatego ZMP-owcy rozpoczęli naukę indywidualną.** Każdy z ZMP-owców jest odpowiedzialny za naukę jednego, lub dwóch analfabetów. Trzy razy w tygodniu, a nawet i częściej pojawiają się ZMP-owcy w izbach analfabetów z kartkami papieru, z podręcznikami „Start" i gazetami. ZMP-owcy są mile widziani w domach analfabetów, ale zanim do tego doszło, trzeba było włożyć dużo trudu w przekonanie analfabetów do nauki.

Weźmy choćby pracę **Janiny Organówny.** Kol. Janina Organówna podjęła się nauczyć analfabetkę **Uczakową.** Ale zanim przystąpiła do pracy, odwiedzała ją w różnych porach pod rozmaitym pozorem, niby to coś pożyczyć, czy pobawić się z dzieckiem. W ten sposób Organówna starała się przyzwyczaić Uczakową do swojej osoby. Często nawet pomagała kobiecie obierać ziemniaki, lub zabawiać dziecko i wykorzystywała każdą sposobność na rozmowę o oświacie.

Początkowo szło opornie. Uczakowa wykrzykiwała: **„Tylem żyła bez nauki i teraz się obejdę, a ty mi się wynoś, nie przychodź mi tu więcej i nie przeszkadzaj w pracy!"**

Nieraz kol. Organówna zastanawiała się, czy nie lepiej zamiast Uczakowej wziąć do nauki kogoś innego, a nawet całkiem porzucić to nauczanie.

Ale nie zrobiła tego. Wytężyła siły i znów wracała do Uczakowej. Wizyty stawały się coraz częstsze, aż w końcu Uczakowa zrozumiała i zgodziła się na naukę. Dziś, gdy tylko kol. Organówna pokaże się w domu Uczakowej, ta rzuca najpilniejszą robotę i razem z córką, która chodzi do trzeciego oddziału, zasiadają do nauki. Mąż Uczakowej, kierownik SOM-u, jest niezwykle zadowolony, że żona jego przestanie być wreszcie analfabetką.

Uczakowa pochłania naukę, robi duże postępy. Kol. Organówna próbuje Uczakową wciągnąć do pracy społecznej, do Ligi Kobiet i skierować na kurs kroju, który prowadzi Liga Kobiet.

*

Każdy z członków koła ZMP w Główczycach stara się jak najszybciej doprowadzić swojego ucznia do egzaminu. **Np. Mieczysław Krajewski**, który podjął się nauczyć ob. Cieplę — robotnika PGR-u. Kol. Krajewski jest zamknięty w sobie, nie opowiada zbyt wiele o postępach swego ucznia, tylko raz, w sekrecie, powiedział jednemu ze swoich kolegów, że on pierwszy musi doprowadzić **Cieplę** do egzaminu. Wygląda rzeczywiście na to, że Krajewski postawi na swoim. Ciepla umie już dość dobrze pisać i czytać, a nawet został awansowany na magazyniera.

Kaczmarkiewicz, którego uczy kol. **Dąbrowska**, uaktywnił się w pracy społecznej. Praca ta pobudziła go do dalszej nauki. Nie chce on poprzestać na tym, czego nauczył się na pierwszym kursie, marzy jeszcze o dalszej nauce.

W Główczycach jest takich ludzi więcej. Dzięki usilnej pracy ZMP-owców, uczą się oni czytać i pisać. Są wdzięczni władzy ludowej i ZMP-owcom za stworzenie dogodnych warunków nauki.

Niedawno na akademii ob. **Pieńkosowa — analfabetka** — powiedziała: **„Dzięki naszemu ustrojowi, mogę się uczyć pisać i czytać, a jeszcze rok temu litery były dla mnie tajemniczymi znakami."**

Dziś ta sama **Pieńkosowa** nie chce się przyznawać do swego dawnego oporu i uprzedzenia do nauki.

Oby wszystkie koła ZMP na wsi walczyły z analfabetyzmem tak, jak koło ZMP w Główczycach.

ST. NIEWIAROWSKI

RADIO

na dzień 15 lutego 1951 r. (CZWARTEK)

Program I na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.15. 6.30, 8.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. Gimnastyka 6.50.

5.10 Początek audycji. 5.20 Koncert dla świata pracy. 5.58 Stan pogody. 6.05 Polska pieśń masowa. 6.10 Wszechnica Radiowa. 7.00 Muzyka. 8.05 Uwertury i wiązanki operetkowe. 8.55 Wszechnica Radiowa. 9.15 Polska pieśń masowa. 9.20 Muzyka i aktualności. 9.50 Aud. literacka. 10.10 Aud. dla przedszkoli „Na wiejskim podwórku" — słuchowisko. 10.25 Radziecka muzyka filmowa. 10.50 Informacje. 10.55 Aud. dla kl. III — IV „Czyja to sprawa" — słuchowisko. 11.15 Koncert solistów. 11.50 Głos mają kobiety. 12.15 Utwory fortepianowe Schuberta. 12.30 Aud. dla wsi. 12.45 Na swojską nutę. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 15.50 Muzyka. 16.20 Pogadanka dr Jan. Zabińskiego. 16.30 Kompozytorzy Tygodnia — Bela Bartok i Zoltan Kodaly. 17.05 Wszechnica Radiowa. 17.20 Z kraju i ze świata. 18.00 Dla każdego coś miłego. 19.00 Aud. dla młodzieży. 19.15 Aud. dla kobiet wiejskich. 19.30 Gra Zesp. Orzechowskiego. 20.30 Polskie pieśni ludowe. 20.50 Lekcja języka rosyjskiego. 21.05 Muzyka. 21.40 Wszechnica Radiowa. 22.00 Stan pogody. 22.02 Muzyka symfoniczna Beethovena. 23.17 Hymn.

Program II na fali 367 m.

Wiadomości: 7.15. 6.00. 7.00. 8.00, 17.00, 20.00, 23.00. Gimnastyka 6.05.

5.10 Początek audycji. 5.20 Koncert dla świata pracy. 5.58 Stan pogody. 6.15 Polskie tańce ludowe. 6.50 Pieśni masowe. 7.20 Wszechnica Radiowa. 7.40 Muzyka. 13.30 Aud. dla kl. III—IV. 13.50 Muzyka polska. 14.15 Opowiadanie ze zbioru: „Nowele ermiańskie". 14.30 Koncert dla kl. III — IV. 15.00 Recital skrzypcowy Anity Romanowskiej. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 15.50 Zagadka muzyczna. 16.20 Dziennik warszawski. 16.35 Muzyka fortepianowa. 16.50 Punk inform. na odznakę SPO. 17.05 Odpowiedzi Fali 49, 17.15 Muzyka. 17.45 Radiowy poradnik językowy. 18.00 Aud. oświatowa. 18.15 Gra Zesp. Gitarzystów. 18.40 Radiowy Express Wieczorny. 19.00 Wszechnica Radiowa 19.20 Muzyka ludowa. 19.40 Lekcja języka rosyjskiego. 20.30 Muzyka. 20.50 Koncert z Budapesztu. 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 „Statek niewolników" — H. Heinego. 22.20 Gra Ork. Taneczna pod dyr. Jana Cajmera. 23.10 „Rozmowy Muzyczne". 24.03 Hymn.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Wczasowicze w Karpaczu mają świetne warunki, by nauczyć się jeździć na nartach pod kierunkiem fachowych instruktorów. Sprzęt można wypożyczyć na miejscu za niewielką opłatą.

Foto-AR, fot. J. Krzywdziński

Ekipa polskich narciarzy serdecznie żegnana w Bukareszcie powróciła z Poiana-Stalin

13 bm. powróciła do kraju ekipa zawodniczek i zawodników polskich, która brała udział w IX Zimowych Akademickich Mistrzostwach Świata. Odjeżdżających specjalnym pociągiem z miasta Stalin uczestników Igrzysk i Międzynarodowego Obozu Studentów, który odbywał się równocześnie z zawodami, pozdrawiała serdecznie wzdłuż całej trasy do Bukaresztu licznie przybyła na dworce ludność, a szczególnie młodzież. Na dworcach zgromadziły się tysiące osób z transparentami głoszącymi hasła walki o pokój i pokojowej współpracy studentów całego świata.

W potężną manifestację pokojową przerodziło się powitanie uczestników mistrzostw w Bukareszcie, gdzie na dworzec przybyły tysiące mieszkańców miasta. W Bukareszcie ekipa polska, podobnie jak i inni uczestnicy Mistrzostw, zwiedziła miasto, oglądając m. in. galerię dzieł czołowych malarzy rumuńskich, rozpoczęty w ub. r., a już prawie w połowie wykonany wspaniały kompleks sportowy Dinamo oraz Pałac Pioniera.

Studenci wzięli m. in. udział w bankecie, zorganizowanym przez Zw. Pracującej Młodzieży Rumuńskiej wespół z Rumuńskim Komitetem Kultury Fizycznej. Na bankiet przybyli członkowie rządu Rumuńskiej Republiki Ludowej z premierem Grozą na czele. Niezwykle serdeczna i przyjacielska atmosfera, w jakiej minęło przyjęcie, przyczyniła się do dalszego zbliżenia młodzieży, która brała udział w Igrzyskach.

Po serdecznym pożegnaniu na dworcu i podziękowaniu organizatorom za niezwykle gościnne przyjęcie, członkowie ekip: polskiej, węgierskiej i austriackiej oraz 4 studenci chińscy udali się specjalnym pociągiem do Budapesztu.

Zawodnicy przybyli do Katowic we wtorek rano i udali się do Zakopanego, gdzie wezmą udział w Zimowych Mistrzostwach Polski Zrzeszeń Sportowych.

II dzień narciarskich mistrzostw NRD

63,5, 63,5 i 65,5 m. w otwartym konkursie skoków zapewniły Tajnerowi zwycięstwo

W drugim dniu narciarskich mistrzostw NRD, odbywających się w Oberhof, rozegrano otwarty konkurs skoków. Poza zawodnikami NRD startowali również Czechosłowacy, Polacy oraz dwaj zawodnicy Niemiec Zach. Nie startował znany zawodnik NRD Knapp z powodu kontuzji odniesionej na treningu.

W konkursie skoków wielki sukces odniósł zawodnik Polski Tajner, zajmując pierwsze miejsce ze skokami 63,5, 63,5 i 65,5 oraz notą 333,3 pkt. Drugim był Friedel (NRD) — 62, 63,5, 65, nota 325,5, 3) Felix (CSR) — 54, 62,5, 66,5 nota 320, 4) Glass (NRD) — 55,5, 64, 66,5, nota 319, 6) Jebavy (CSR) — 60,5, 62,5, 66, nota 318,5.

Łyżwiarki radzieckie ustanowiły 4 nowe rekordy świata

Na wysokogórskim lodowisku w Kazachstanie odbyły się zawody w jeździe szybkiej na łyżwach, z okazji wyborów do Rad Najwyższych. W zawodach wzięli udział najlepsi łyżwiarze radzieccy z reprezentacją kobiecą ZSRR na czele.

W czasie zawodów ustanowiono nowe rekordy świata. Karelina na 5.000 m uzyskała czas 9:10,7. Zawodniczki, które zajęły dwa następne miejsca, uzyskały wyniki również przewyższające dotychczasowy rekord.

Bieg na 1.000 m przyniósł również cztery wyniki lepsze od dotychczasowego rekordu, należącego do Isakowej, osiągnięte przez Krotową, Karelinę i Akifiewę. Zwyciężczyni tej konkurencji Isakowa poprawiła swój własny rekord, osiągając czas 1:38,0.

W wieloboju kobiet zwyciężyła Karelina, uzyskując 208.820 pkt., co jest również nienotowanym dotąd w świecie osiągnięciem.

W przeddzień zawodów Isakowa i Kondakowa zgłosiły próbę pobicia rekordu świata na dystansie 1.500 m. Próba powiodła się i obie zawodniczki osiągnęły rezultaty lepsze od poprzedniego rekordu. Zwyciężyła Isakowa w czasie 2:29,5.

Na zawodach tych ustanowiono również jeden rekord ZSRR: Kudriacew na 1.500 m uzyskał czas 2:16,5.

Z mistrzostw Polski w hokeju

Na sztucznym lodowisku w Katowicach rozpoczęły się 13 bm. finałowe spotkania w rozgrywkach o mistrzostwo Polski w hokeju.

W pierwszym spotkaniu reprezentacja ZS Górnik pokonała reprezentację Unii 4:3 (0:1, 1:0, 3:2). Emocjonującą i wyrównaną grę oglądało ponad 15 tys. widzów.

W drugim spotkaniu finałowych rozgrywek CWKS pokonał Ogniwo 1:0.

* * *

We wtorek odbyły się również ostatnie rozgrywki, decydujące o kolejności miejsc drużyn, które nie zakwalifikowały się do finału. W ramach tych rozgrywek Fudowlani pokonali AZS 12:2 (2:2, 7:0, 3:0).

Kolejność zespołów, które nie zakwalifikowały się do finałów przedstawia się jak następuje: 5) Kolejarz, 6) Włókniarz, 7) Budowlani, 8) Gwardia, 9) AZS, 10) Spójnia 11) Stal.

Załoga warsztatów TOR w Lubaniu pierwsza w Polsce wykonała plan remontu silników traktorowych

Od załóg poszczególnych warsztatów silnikowych TOR Dolnego Śląska nadchodzą już meldunki, donoszące o całkowitym wykonaniu planu remontu silników traktorowych.

Pierwsza na Dolnym Śląsku i w całym kraju zameldowała o wykonaniu 7 bm. w 100 proc. planu remontu silników traktorowych **załoga warsztatów TOR w Lubaniu.** Do 12 bm. załoga **wyremontowała ponad plan dalszych 7 silników.** Uzyskany sukces załoga TOR w Lubaniu zawdzięcza **wciągnięciu do współzawodnictwa pracy całej załogi, zastosowaniu szeregu pomysłów racjonalizatorskich i produkowaniu we własnym zakresie w warsztatach 90 proc. części wymiennych marek zagranicznych.**

Drugi na Dolnym Śląsku, 10 bm. wykonał w 100 proc. plan remontu silników traktorowych **zakład TOR we Wrocławiu.** Dzięki racjonalizacji i dobrej pracy brygada wytaczająca panewki **przyśpieszyła 8-krotnie w stosunku do r. ub. tempo produkcji panewek.**

Również 10 bm. zameldował o wykonaniu planu remontu silników traktorowych w 100 proc. i remontu traktorów w 110 proc. **zakład TOR w Ząbkowicach.** Stosowana tam racjonalizacja pracy, m. in. odlew panewek systemem odśrodkowym na wirówkach oraz zmechanizowanie ich obróbki, **przyśpieszyła 8-krotnie tempo wytwarzania tych części** oraz pozwoliła robotnikom wysoko przekraczać normy.

Naród Japoński pragnie prawdziwego pokoju

Na zdjęciu: policja Yoszidy brutalnie zaatakowała uczestników demonstracji zorganizowanej w Tokio dnia 29 września 1950 r. pod hasłem „W obronie kultury".

SIB

Specjalny wysłannik prezydenta Trumana, Dulles, przed wyjazdem do Manilli wygłosił w Tokio przemówienie, podsumowujące rezultaty swoich 14-dniowych rozmów z rządem japońskim.

Dulles oświadczył, że na mocy postanowień traktatu pokojowego, którego projekt będzie opracowany po powrocie Dullesa do Ameryki, Japonia „ma odzyskać pełną suwerenność".

Separatystyczny traktat pokojowy ma przyznać Japonii prawo „do obrony indywidualnej i kolektywnej".

„Na żądanie Japonii — oświadczył Dulles — Stany Zjednoczone gotowe byłyby wyrazić zgodę na utrzymanie amerykańskich sił zbrojnych w Japonii i wokół tego kraju". Dulles zastrzegł, że „wszystkie układy o wzajemnej obronie — ogólne czy regionalne — w których mają wziąć udział Stany Zjednoczone, wymagają, aby każdy z partnerów wykazał chęć samoobrony i gotowość do wspólnej walki".

Premier Yoszida potwierdził, że jego rząd „przyjął z zadowoleniem" tymczasowe zarządzenia dotyczące „bezpieczeństwa" Japonii.

„Tymczasowe zarządzenia" — to zorganizowanie półmilionowej armii japońskiej pod nazwą rozlicznych oddziałów policyjnych, to rozkaz Mac Arthura rozbudowy floty japońskiej do 500 tys. ton wyporności, utworzenie lotnictwa wojskowego złożonego z 1000 samolotów — to pogwałcenie wszystkich dotychczasowych umów międzynarodowych dotyczących rozbrojenia Japonii i ukarania przestępców wojennych. **„Tymczasowe zarządzenia" — to coraz szersze wciąganie Japonii do agresywnego „paktu Pacyfiku", montowanego przez USA na wzór „paktu atlantyckiego".**

Bo jeszcze przed wypuszczeniem na wolność super-zbrodniarza wojennego w Niemczech — Kruppa, Amerykanie zwolnili z więzień prawie wszystkich zbrodniarzy wojennych Japonii. Stanowisko USA w tej sprawie jasno wyraził jeszcze w 1948 roku min. spraw wojskowych Stanów Zjednoczonych Royall mówiąc: **„Ludzie którzy wykazali najwięcej energii i inicjatywy w organizacji i kierowaniu japońską machiną wojenną, byli to ludzie najzdolniejsi i najbardziej doświadczeni..."**

Amerykanie chcą uczynić z Japonii główny ośrodek agresji na Dalekim Wschodzie i odbudować i rozwinąć przemysł zbrojeniowy, przekształcić wyspy japońskie w wielkie lotniska, a wybrzeże okuć portami wojennymi. Tokijscy korespondenci reakcyjnych gazet brytyjskich „Daily Mail" i „People" zgodnie donoszą, że **plany remilitaryzacji Japonii „spotkały się z ogólną opozycją narodu".**

Rząd japoński, faszyzując Japonię, posłusznie wypełnia rozkazy USA, bezwzględnie zwalcza wszelkie przejawy wolnej myśli wyrażającej opinię publiczną — zwalcza działalność Związków Zawodowych i Partii Komunistycznej.

Agencja „Kiodo Cusin" donosi, że ostatnio policja dokonała napadów na drukarnie i przedsiębiorstwa związane z wydawaniem demokratycznych gazet i czasopism. **Mac Arthur i jego japońscy sługusi boją się słów prawdy i dlatego w Japonii zamknięto już ponad 1200 demokratycznych wydawnictw.**

Policja rozprawia się brutalnie z robotnikami, chłopami i inteligencją za udział w strajkach, wiecach i manifestacjach. **21 września ub. r. policja zmasakrowała strajkujących robotników zakładów „Fudzi" w Tokio. 66 robotników odniosło rany, 124 aresztowano. 5 października policja otworzyła ogień do 4 tysięcy studentów** w czasie demonstracji protestacyjnej przeciwko usunięciu z Uniwersytetu Tokijskiego postępowych profesorów.

Mimo represji naród japoński nie daje za wygraną i walczy przeciwko amerykańskim i własnym gnębicielom wolności i demokracji, przeciwko faszystowskim podżegaczom wojennym.

6 milionów Japończyków podpisało Apel Sztokholmski.

Przeciwko faszyzacji Japonii i próbom narzucenia osobnego „pokoju" „made in USA" — o czym otwarcie mówił Dulles, oficjalny przedstawiciel Waszyngtonu — zaprotestowało 60 organizacji japońskich Związków Zawodowych domagając się, aby jak przewiduje Deklaracja Poczdamska, w rozmowach nad traktatem pokojowym wzięły udział Chiny i ZSRR.

L. S.

Materiał do prasówek

DLACZEGO WALCZYMY O TERMINOWE WYKONANIE PLANU SKUPU ZBOŻA

Od jesieni ubiegłego roku prowadzimy na wsi planowy skup zboża. Każdy chłop posiada co roku na sprzedaż pewną ilość zboża, która zostaje mu po odliczeniu zapasu ziarna na własne, domowe potrzeby. Chłop małorolny posiada tej nadwyżki mało i często sam dokupuje na przednówku zboże. Więcej nadwyżki posiadają chłopi średniorolni, szczególnie zamożniejsi. Najwięcej zboża posiada jednak na sprzedaż kułak, wyzyskiwacz wiejski.

Gospodarka Polski Ludowej — to gospodarka planowa. Na podstawie dokładnie opracowanego planu budujemy nowe fabryki i powiększamy ilość towarów, jakie wyrabia przemysł. Planowo musimy więc dostarczać robotnikom chleba.

Planowe dostarczanie robotnikowi chleba zapewnia dobrą pracę przemysłu, który wyrabia coraz więcej towarów, zaopatruje wieś w cukier, sól, zapałki, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, doprowadza do coraz to nowych wsi elektryczność. W ubiegłym roku wieś otrzymała wiosną 830.272 tony nawozów sztucznych, a w tym roku otrzymała już do siewów wiosennych 934.476 ton nawozów sztucznych, czyli o 104.205 ton więcej niż w roku 1950. **Wiadomo jest, że niska cena nawozów sztucznych, które przed wojną były drogie i niedostępne dla większości małorolnych i średniorolnych chłopów, spowodowała, że wieś zużywa ich coraz więcej, że mimo tego nawozów sztucznych jest jednak mniej, niż nasza rozwijająca się stale gospodarka wiejska tego dziś potrzebuje.** Ale jest rzeczą oczywistą, że ilość nawozów, dostarczanych wsi, dziś większa niż w roku ubiegłym, będzie stale z roku na rok wzrastać i coraz pełniej zaspakajać rosnące potrzeby wsi. **Dzięki temu możemy na wsi stale osiągać lepsze urodzaje zbóż i innych roślin, ulepszać hodowlę, budować nowe szkoły i świetlice, kształcić na koszt państwa dzieci mało i średniorolnych chłopów — słowem, uczynić lepszym i piękniejszym życie wsi.**

Aby więc dobrze zaopatrzyć robotników w chleb, aby zboże zebrane dzięki ciężkiej pracy chłopa trafiło prosto do robotnika, państwo prowadzi planowy skup nadwyżek zbożowych. Chłop otrzymuje za zboże opłacalną cenę, która nie krzywdzi chłopa i nie wyzyskuje robotnika. Chłop nie musi dziś sprzedawać zboża prywatnemu spekulantowi, czy kułakowi, który tanio skupował zboże na wsi, a drogo sprzedawał je w mieście, tucząc się kosztem chłopa i robotnika Klasa robotnicza w sojuszu z biedotą wiejską i przy czynnym poparciu średniorolnych przepędziła od władzy wyzyskiwaczy. Robotnik i chłop razem rządzą krajem. **Jeden jest wspólny interes małorolnych i średniorolnych chłopów i robotników — jednym wspólnym celem jest wzmacnianie sojuszu robotniczo - chłopskiego w drodze do dobrobytu, w budowaniu wspólnego państwa ludowego, w rozwoju przemysłu i podnoszeniu gospodarstw wiejskiego. Temu wspólnemu celowi służy m. in. planowy skup zboża.**

*

Już jesienią chłopi wybrali trójki, aby te trójki omówiły, ile zboża ma do zbycia każdy rolnik. One też obliczyły ile zboża może sprzedać państwu gromada. Gminna Rada Narodowa zapoznawała chłopów z planem skupu, jaki został przewidziany dla ich gromady. Chłopi dyskutowali nad tym planem i wnosili swoje poprawki. Jeśli plan przewidywał więcej, niż chłopi mieli na zbyciu, plan zmniejszano. Jeśli plan był za mały i gromada miała do sprzedaży więcej zboża, plan powiększano. Wreszcie trójka skupu i przedstawiciele gminnej spółdzielni ustalali ostateczną ilość zboża, jaką sprzeda gromada, chłopi na zebraniu plan przyjmowali i odtąd plan stawał się prawem państwowym.

Tu trzeba od razu powiedzieć, że nie wszyscy chłopi podeszli do planu skupu jednakowo. Chłopi małorolni i wielka część średniorolnych postępowali uczciwie i zgłaszali tyle zboża, ile mieli na sprzedaż. Natomiast kułacy ukrywali swoje zboże i buntowali chłopów, żeby zboża państwu nie sprzedawać. Kułak wolał swoje zapasy zboża schować na strychu, aby na przednówku pożyczać niby to po sąsiedzku biedniejszym chłopom i zmuszać ich wzamian do odrabiania tej pożyczki po tydzień i więcej czasu za metr żyta, jak to było w woj. poznańskim, krakowskim i szczecińskim w ubiegłym roku. Np. bogacz **Łuczak** we wsi **Prokopno** w woj. białostockim kazał odrabiać wdowie **Zinkowej** dwa i pół tygodnia za metr żyta pożyczony przez Zinkową na przednówku na chleb dla dwojga dzieci.

Ale wyzyskiwaczom chodzi nie tylko o spekulację. Buntują oni chłopów przeciwko skupowi zboża, bo skup wzmacnia władzę ludową w Polsce, a kułak tej władzy nienawidzi i jest jej śmiertelnym wrogiem. Władza ludowa pomaga bowiem chłopu małorolnemu i średniakowi, daje kredyty, nawozy sztuczne, maszyny i mąkę na przednówku, przez co utrudnia kułakowi wyzyskiwanie chłopów. Władza ludowa nakazuje kułakowi udzielać chłopom pomocy sąsiedzkiej za sprawiedliwą opłatą i surowo karze za lichwiarstwo. Władza ludowa przez reformę pieniężną pozbawiła kułaków olbrzymiej części kapitałów na rzecz robotników i chłopów oraz zmniejszyła do jednej trzeciej długi chłopskie. Władza ludowa pomaga chłopom organizować spółdzielnie produkcyjne, które raz na zawsze uniemożliwiają wszelki wyzysk i pozwalają podnieść gospodarkę rolną na wysoki poziom. Dlatego kułacy nienawidzą władzy ludowej, dlatego starają się rozbijać sojusz robotniczo - chłopski, dlatego zwalczają planowy skup zboża.

Od chwili wprowadzenia planowego skupu zboża uświadomieni politycznie mało i średnio rolni chłopi ostro przeciwstawiają się kułackiej wrogiej robocie. Na zebraniach gromadzkich chłopi wymieniają ilość zboża, jaką powinni sprzedać kułacy z ich wsi. Energicznie występują przeciwko kułakom ZMP-owcy. Młodzież maluje na płotach i domach kułaków wielkie kary katury wyzyskiwaczy, wypisuje hasła piętnujące ich jako wrogów wsi i żądające oddania zboża na skup. Agitatorzy ZMP-owcy wyjaśniają chłopom znaczenie skupu, obalają kułackie plotki. Tam, gdzie dobrze rozwija się partyjna i ZMP-owska praca polityczna, chłopi masowo odstawiają zboże na skup, naciskają kułaków i zmuszają ich do dostawy zboża. Jeśli kułacy opierają się, chłopi za zezwoleniem Gminnych Rad Narodowych robią przymusowy omłot i sami odwożą na skup kułackie zboże. Gromady organizują uroczyste „zbożowe dni", w których cała wieś przystrojonymi wozami, z muzyką i śpiewem odwozi zboże do punktów skupu.

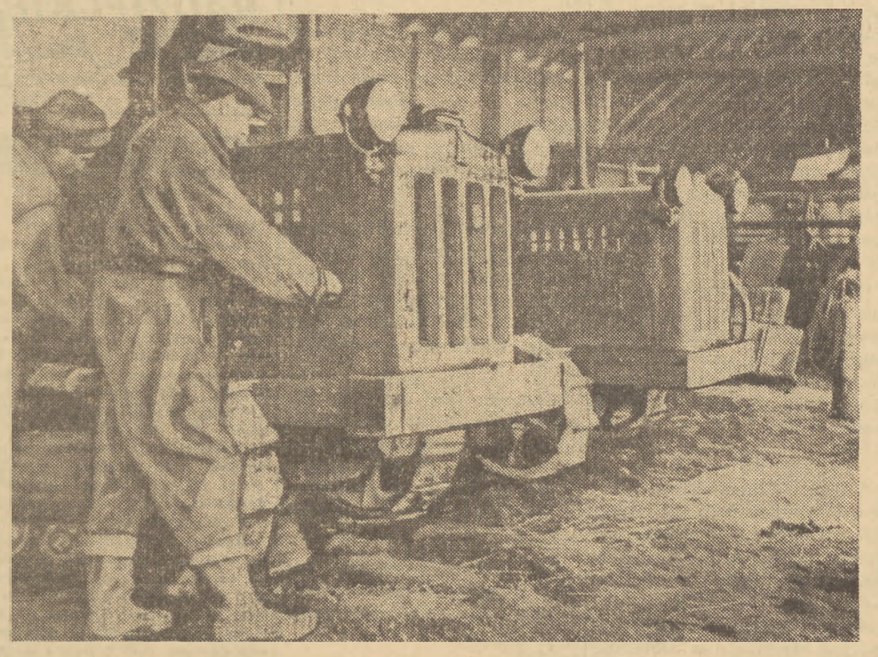

Państwowy Ośrodek Maszynowy nr 1 w Lubczycy Królewskiej w woj. lubelskim otrzymał przed kilku tygodniami nowe traktory radzieckie „Staliniec".
Na zdjęciu: młodzi traktorzyści przed akcją siewną zapoznają się z nowym sprzętem.
Foto-AR fot. Zdz. Wdowiński

Zbliża się termin zakończenia skupu zboża i wykonania całego planu. Termin ten mija 28 lutego. Olbrzymia część powiatów dawno już wykonała plan dostaw zboża, a obecnie dostawia już duże ilości ponad plan.

W końcowym etapie zaostrza się walka z kułakami. Rząd wydał specjalne zarządzenie w sprawie spłaty zaliczki na poda tek gruntowy 1951 roku. **CI MAŁO I ŚREDNIOROLNI CHŁOPI, KTÓRZY JUŻ DO 31 GRUDNIA 1950 R. SPRZEDALI PAŃSTWU CAŁĄ OBIECANĄ ILOŚĆ ZBOŻA OTRZYMALI ZNIŻKĘ ZALICZKI I BĘDĄ PŁACIĆ TYLKO 50 PROC. A NIE 60 PROC. WYMIARU. INNI, KTÓRZY OBIECANE ILOŚCI ZBOŻA DOSTAWIĄ DO 28 LUTEGO, BĘDĄ PŁACILI 60 PROC. ZALICZKI I TO TYLKO W GOTÓWCE. NATOMIAST CI, KTÓRZY NIE WYWIĄŻĄ SIĘ ZE SKUPU DO 28 LUTEGO, BĘDĄ PŁACIĆ AŻ 75 PROC. ZALICZKI, W TYM ZAŚ ZAPŁACĄ ŻYTEM TYLE, ILE ZBOŻA POWINNI JESZCZE DOSTAWIĆ NA SKUP, A RESZTĘ GOTÓWKĄ.**

To zarządzenie władzy ludowej odpowiada najżywotniejszym interesom małorolnych i średniorolnych chłopów i służy zacieśnieniu sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Codziennie czytamy w gazetach i słyszymy przez radio, jak coraz to inne gromady i powiaty wykonują i przekraczają plan skupu zboża. Chłopi wykrywają zapasy zbóż ukryte przez kułaków, młócą je i odstawiają do punktów skupu.

Tak było np. we wsi Popowo Toruńskie, pow. Toruń, woj. bydgoskie. Kułak **Kochowicz** z Popowa Toruńskiego, posiadacz 32 hektarowego gospodarstwa, któremu chłopi na zebraniu gromadzkim wyznaczyli na skup 11 ton zboża, starał się rozbić zebranie gromadzkie i uchylić od sprzedaży zboża państwu. Wówczas chłopi zrobili u Kochowicza przymusowy omłot, obliczyli, że może on odwieść na skup nie tylko 11 ton, a 19,9 ton zboża i dostarczyli tę ilość do gminnej spółdzielni.

Coraz więcej średniorolnych, którzy ulegali dotąd podszeptom kułaków, przekonuje się, że ten kto zwalcza planowy skup zboża, działa przeciwko własnym interesom, a popiera swojego śmiertelnego wroga — kułaka.

Walczymy o planowy skup zboża, o jego całkowite wykonanie do 28 lutego, bo wykonanie planów skupu prowadzić będzie do wzmocnienia siły władzy robotniczo - chłopskiej i państwa ludowego, wzmacnia siły obozu pokoju, pomaga w rozwoju przemysłu i rolnictwa, w budowie dobrobytu i socjalizmu.

J. OLBRYCHT

Tłum. I. L.

Michał Maklarski

KLĘSKA mister Clarka

(11)

Jedno tylko w życiu Naumowej dawało powód do słabej nadziei na powodzenie: kobieta żyła zupełnie samotnie z dala od innych. Nie miała przyjaciół, nikt jej nie odwiedzał w domu, z ludźmi spotykała się tylko w czasie pracy. „Dziwny sposób życia" — konstatował Clark.

I jednak po dawnemu najważniejsze pozostało niewiadome — na jakiej strunie zagrać. „Namiętność, zazdrość, piękne suknie, klejnoty, żądza rozrywek, utajone nieszczęście... instynkt macierzyński. Zdaje się to wszystko, czego potrzebuje kobieca natura". Clark ani trochę nie wątpił o swej dostatecznie głębokiej znajomości kobiecej psychiki, ale wszystko to jakoś nie wiązało się z obrazem Naumowej...

Nagle Clarka olśniło: „A co będzie jeżeli zagram właśnie na śmierci córki? Wyobraźmy sobie, że córka wcale nie została zabita! Tak, tak była ranna, a potem... dostała się do niewoli... była wywieziona do Niemiec, a później... znalazła się w obozie dla ewakuowanych w amerykańskiej strefie okupacyjnej..."

Jednakże wspaniale rozwijająca się myśl Clarka umarła tak nagle jak się narodziła: „Skąd ja wiem, że matka nie ma nieodpartych dowodów śmierci córki?" Ale jednak Clarkowi nie chciało się rozstawać z nęcącym pomysłem wskrzeszenia córki Naumowej. Uważnie czytając kopię życiorysu lekarki, Clark zauważył szczegół na który poprzednio nie zwrócił uwagi. Naumowa najwidoczniej nie wiedziała dlaczego jej ojciec został w Bobrujsku, pod okupacją. W życiorysie pisała: „Najwidoczniej ze względu na swój wiek nie mógł się ewakuować". Jeśli nie udało się wskrzesić córki może uda się ożywić ojca? Tu właśnie leżały możliwości w nawiązaniu intrygującej rozmowy. Po niezliczonych próbach Clark grając swoją rolę i z konieczności rolę Naumowej stworzył następujący dialog:

— Pani się omyliła Olgo Ernestowna! Jestem zmuszony zawiadomić panią, że ojciec pani żyje i...

— To głupia mistyfikacja!

— Niech pani nie wydaje sądów zbyt pochopnie Olgo Ernestowna. W najbliższym czasie jeśli będzie sobie pani życzyć doręczę pani list przez niego napisany.

— Trupy nie potrafią pisać.

— Słusznie, ale pogrzeb ojca pani w Bobrujsku był zainscenizowany. Ojciec pani jest żywy i zdrowy i obecnie znajduje się w jednym z obozów dla ewakuowanych w amerykańskiej strefie, niedaleko Augsburga, w warunkach odpowiadających jego wiekowi i pozycji społecznej.

— Nie wierzę...

— A jednak to prawda. Pani może się o tym łatwo przekonać, wystarczy tylko chcieć.

— Pan powiedział że pogrzeb był zainscenizowany? Przez kogo? I po co to było ojcu potrzebne?

— Po to, po co został w Bobrujsku. Pani ojciec był starym kadrowym niemieckim szpiegiem, i jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej oddał wiele cennych usług „Vaterlandowi".

— Zapewne opowiedział panu o tym przy filiżance kawy w ślicznej willi, niedaleko Augsburga?

— O, nie! Amerykański wywiad ustalił to jeszcze przed zawarciem osobistej znajomości z panem Armfeldem. Rzecz w tym, że archiwum dowództwa niemieckiego wywiadu (admirała Canarisa i pułkownika Nikolasa) znalazło się w naszych rękach. Ojciec pani pozostał w Bobrujsku z rozkazu swego dowództwa. Był niezbędnie potrzebny dowództwu niemieckiej armii, a jego świetna znajomość lasów Białorusi dała mu możliwość odegrania poważnej roli w walce z partyzantami:

— Nie! Nie! Nie wierzę! Zbyt dobrze znam swego ojca...

— Czyżby? Pani porzuciła rodzinny dom w młodości i drogi wasze się rozeszły...

— To prawda! Jesteśmy sobie oddawna obcy... Ale właśnie dlatego mnie zupełnie nie interesuje pańskie opowiadanie. Czy to kłamstwo, czy prawda — wszystko mi jedno.

— Pani wszystko jedno, ale dla władz radzieckich byłoby ciekawe... O, pani zdaje się źle mnie zrozumiała! My nie zamierzamy powtarzać tych wiadomości komu kolwiek. Nasz cel jest wyłącznie humanitarny — pomóc staremu ojcu nawiązać kontakt z ukochaną córką. Ale władze radzieckie same mogą dojść po nitce do kłębka. Przecież pan Armfeld prawie dwa lata przebył w Bobrujsku przy Niemcach. Co prawda nosił zmyślone nazwisko Schmerling, ale przecież mógł go ktoś poznać...

Clarkowi ten „dramatyczny dialog" wydał się prawie arcydziełem. Miał tylko jeden defekt. „Tylko!" — kpił z siebie w myśli kapitan. Clark wiedział że Naumowa może się nie bać zdemaskowania ojca nawet jeżeli wszystkie wymyślone przez Clarka fakty byłyby prawdziwe. Naumowa rzeczywiście mogła powiedzieć:

— „Zupełnie mnie to nie obchodzi, nawet jeśli to prawda", i skończyć rozmowę. W takim wypadku całe to chytre przedsięwzięcie rozpadłoby się jak domek z kart.

„Ale co robić?... Tak, tak, innego wyjścia nie ma! Sytuacja zmusza mnie do tak ryzykownego kroku i... niech będzie co ma być!"

Łatwo to sobie wyobrazić z jakim zdenerwowaniem Clark czekał na Naumową opodal fabrycznej bramy.

* * *

Kiedy Naumowa podeszła do tramwajowego przystanku, mrok zgęstniał już do tego stopnia, że Clark z trudnością rozpoznał jej twarz.

Na przystanku oprócz nich nie było nikogo. Clark zbliżył się i dotykając ręką kapelusza, zapytał:

— Jeśli się nie mylę, doktór Naumowa?

— Tak — odparła Naumowa, rzuciwszy spojrzenie na Clarka.

— Muszę koniecznie porozmawiać z panią.

Naumowej wydało się, że słyszy w jego głosie jakąś przymilność. I coś szczególnego jeszcze w mowie zwróciło jej uwagę, tak, że znowu spojrzała na niego.

— Pan pracuje w fabryce? — zapytała.

— O nie! Ja...

— Proszę pamiętać — przerwała Naumowa — że prywatnych wizyt nie robię i w domu nie przyjmuję. Jeśli o tym chciał pan ze mną mówić, to proszę się nie trudzić.

— O, nie! Na zupełnie inny temat będzie rozmowa... Olgo Ernestowna.

— O! Pan nawet zna moje imię?

— To jest drobiazg. Ja wiem znacznie więcej.

— Znacznie więcej? — zdziwiła się Naumowa. „Więc o to chodzi! Ten człowiek to cudzoziemiec".

(c .d. n.)

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. i Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala, 8-78-24, 8-26-81, 8-69-81. Redaktor Naczelny 8-78-81. Dział Korespondentów i Listów 8-07-82. Redakcja Nocna 7-81-22, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 8-04-20, 22, 23 . . . 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO 1-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16 i Plac Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Skład i druk. Zakłady Graf. Domu Słowa Polskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.

Z-B-10781